

DZIŚ
w numerze
drukujemy artykuł
Józefa STALINA
pt.: „W sprawie
marksizmu
w językoznawstwie”

CITAS WIELKOPOLSKI

Cena 5 zł

CZY
TEL
NIK

Rok VI A B

Poznań, czwartek 22 czerwca 1950 r.

Nr 170 (1909)



O czym radzili chłopci woj. poznańskiego w Poznaniu

na IV plenarnym posiedzeniu Oddziału Wojewódzkiego ZSCh

W dniu wczorajszym w sali Domu Rzemiosła w Poznaniu odbyło się posiedzenie plenarne Zarządu Wojewódzkiego Zw. Samopomocy Chłopskiej.

Zebrań zgaił prezes Zarządu Wojewódzkiego ZSCh — Franciszek Bączyk. Po powołaniu prezydium, głos zabrał sekretarz Zarządu Woj. ZSCh — ob. Malinowski, który wygłosił obszerny referat pt. „Działalność Zw. Sam. Chłopskiej a kadry”.

Na wstępie swego referatu mówca zanalizował sytuację na odcinku kadr ZSCh w aspekcie ogólnopolskim, następnie ocenił pracę ZSCh województwa poznańskiego. Okres od ostatniego plenum wojewódzkiego ZSCh — jak stwierdził prelegent — cechowała troska o sprawne przeprowadzenie wyborów do gminnych i gromadzkich kół ZSCh. Na tym odcinku notujemy znaczne osiągnięcia, bowiem w ostatnich trzech miesiącach ZSCh na terenie województwa powiększył się o 14 tys. członków. Obecnie więc ZSCh na terenie woj. poznańskiego skupia w swych szeregach 185 tys. członków. W ostatnich wyborach stosunkowo większy odsetek kobiet znalazł się we władzach gromadzkich i gminnych ZSCh. Stosunek procentowy kobiet w zarządach ZSCh wynosi 13,7 proc. Rzecz jasna, że nie jest to stosunek zadowalający, ale dużo lepszy od stanu dawnego. Wzrasta również wśród członków ZSCh świadomość klasowa i polityczna. W ostatnim okresie z szeregu ZSCh usunęło 1433 bogaczy większych, dotychczas w Związku tolerowanych.

Po tych wstępnych uwagach prelegent naświetlił sytuację na odcinku kadr ZSCh w woj. poznańskim. Aktyw ZSCh na terenie województwa liczy przeszło 24 tys. aktywistów, z tego 747 to pracownicy etatowi, zaś 23 500 — to aktywiści nieetatowi. Najpoważniejsza bolączka ZSCh to zbyt wielka płynność kadr. Taki stan rzeczy jest wynikiem niewłaściwego stanowiska władz związkowych, które chętnie odstepują dobrze pracujących aktywistów innym organizacjom społecznym i politycznym, nie obsadzając jednocześnie wakuujących stanowisk innymi członkami. W ten sposób powstaje poważna luka w pracy oddziałów terenowych. Niewłaściwość podobnej polityki kadrami ilu-

struje najlepiej następujący przykład: Na przyznanych 230 etatów kierowników świetlic ZSCh, obsadzonych jest zaledwie 32 etaty.

Prelegent wskazuje następnie na fakt, iż szkolenie związkowe jest często kierowane przez ludzi nieodpowiednich a niekiedy nawet przez wrogów Polski Ludowej, natomiast w minimalnym stopniu wykorzystuje się jako wykładowców absolwentów kursów związkowych i Uniwersytetów Ludowych. W wyniku braku opieki nad kursami, na kursach szkoli

(Ciąg dalszy na str. 2)

Zwycięstwa powstańców w VIETNAMIE

PEKIN (PAP). Agencja informacyjna Vietnamu donosi, że w ostatnim okresie demokratyczna armia Vietnamu zniszczyła trzy francuskie pociągi pancerne, 70 samochodów ciężarowych, 7 lokomotyw i 16 wagonów towarowych. Ponadto zburzono 16 mostów, odcięto 5 tys. metrów drutów telefonicznych i uczyniono niebezpiecznym do użytku około 6 km torów kolejowych.

Zakłady mechaniczne „Ursus” wykonały półroczny plan produkcyjny

WARSZAWA (PAP). Plan produkcji ciągników za pierwsze półrocze br. wykonały zakłady mechaniczne „Ursus” na 15 dni przed terminem.

Osiągnięcie tego sukcesu zawdzięcza załoga robotnicza przede wszystkim ruchowi racjonalizatorskiemu oraz współpracy z kierownictwem, w którym bierze obecnie udział ponad 90 proc. robotników.

W przemyśle motoryzacyjnym zakłady „Ursus” wysuwają się na jedno z pierwszych miejsc tak pod względem rozwoju ruchu nowatorskiego, jak i wydajności pracy poszczególnych brygad oraz zespołów produkcyjnych. Dzięki tym czynnikom oraz dzięki zakrojonej na szeroką skalę rozbudo-

Kolejarze z Tarnowskich Gór wzywają klasę robotniczą Polski do uczczenia Święta Odrodzenia — czynem produkcyjnym

TARNOWSKIE GÓRY (PAP). W obliczu zbliżającego się Święta Odrodzenia — VI rocznicy ogłoszenia Manifestu PKWN — klasa robotnicza Śląska czyni przygotowania do jak najgodniejszego uczczenia pamiętnej daty 22 lipca 1944 r.

Dokumentując niezłomną wolę walki o pokój i postęp załoga węzła kolejowego w Tarnowskich Górach, dokonawszy szczegółowej analizy możliwości podniesienia poziomu gospodarki oszczędnościowej i zwiększenia wydajności pracy podjęła konkretne zobowiązania produkcyjne, wzywając całą klasę robotniczą Polski do uczczenia czynem Święta Odrodzenia.

Wśród ogólnego entuzjazmu kolejarze tarnogórscy powzięli następującą uchwałę, w której czytamy:

Miesiąc czasu dzieli nas od radosnej daty — szóstej rocznicy odrodzenia Polski, od rocznicy historycznego dnia, kiedy bohaterka Armia Radziecka wraz z odrodzonym Wojskiem Polskim zapoczątkowały wyzwolenie ziem polskich spod jarzma okupantów hitlerowskich, kiedy zwycięska władza klasy robotniczej w sojuszu z chłopstwem pracującym ogłosiła manifest PKWN — program wyzwolenia mas pracujących z niewoli kapitalistycznej, program budownictwa szczęścia i dobrobytu narodu. Święto nasze spotykamy w okresie, gdy po zwycięskim, przedterminowym wykonaniu 3-letniego planu odbudowy kraju przystępujemy do realizacji planu 6-letniego, planu budowy podstaw socjalizmu w Polsce.

Kolejarze polscy wnieśli poczesny wkład w dzieło odbudowy kraju, wykonując przedterminowo 3-letni plan przewozów i wraz z całą klasą robotniczą pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej uporczywie dążą do sprawnego wykonania zadań przewozowych pierwszego roku sześciolatki.

Aby tego dokonać, aby obniżyć koszty własnej produkcji usług transportowych, powię-

ksząc w ten sposób dochód społeczny

musimy pracować szybciej, lepiej i taniej

Wyrazem tych naszych dążeń jest szybko rozwijający się zainicjowany przez maszynistów Czapczyka, Krygera i Szwarca, masowy ruch współzawodnictwa o przedłużenie przebiegu dobowego i międzyremontowego parowozów, wciągający do współdziałania pracowników wszystkich służb kolejowych i przynoszący gospodarce narodowej milionowe oszczędności.

My, kolejarze węzła Tarnowskie Góry, chcemy uczcić Święto Odrodzenia Polski nowymi osiągnięciami na froncie gospodarczym i zobowiązujemy się:

w dziedzinie oszczędności zużycia paliwa

maszyniści parowozowni Tarnowskie Góry za przykładem przodujących kolejarzy radzieckich na wezwanie maszynistów Forajtera, Nowaka i Kempnego zmniejszą dotychczasowe zużycie węgla o tyle ton, by każda drużyna parowozowa co najmniej jeden dzień w miesiącu przejeżdżała na dodatkowo zaoszczędzonym węglu. Przyniesie to oszczędności co najmniej na sumę 570 tys. zł miesięcznie.

w dziedzinie podniesienia sprawności i wydajności pracy

Maszyniści osiągną zwiększenie przeciętnego dobowego przebiegu wszystkich parowozów co najmniej o 3,8 km w stosunku do planu poprzez 2—3-krotne przedłużenie przebiegu parowozów między płuksami. Zwolni to 3 parowozy do innej pracy i da oszczędności z wykorzystania parowozów i ze zmniejszenia ilości płuksów na sumie 4.530 tys. zł miesięcznie.

Pracownicy manewrowi poprzez lepszą organizację pracy zwiększą ilość przetaczanych wagonów w stosunku do maja br. przeciętnie o 2,2 wagonu na godzinę pracy parowozu manewrowego, co przyniesie do 22 lipca oszczędności w sumie 1.440 tys. złotych.

Pracownicy stacyjny poprzez przyspieszenie prac manipulacyjnych i zwalczanie nadmiernego przestoju wagonów skrócą w stosunku do przestoju w maju br. przeciętny postój wagonów na stacji o 0,3 godz. na każdy wagon. Da to możliwość załadować dodatkowo w ciągu miesiąca 620 wagonów i przewieźć nimi około 11 tys. ton towarów, co przyniesie kolejki dochód w sumie 8.400 tys. zł.

Rewidenci i pracownicy warsztatów pomocniczych poprzez zastosowanie szybkościowych metod pracy i stosowanie w szerszym zakresie napraw na torach przyjezdnych i na to-

Depesza uczestników konferencji SED

do Przewodniczącego KC PZPR Bolesława Bieruta

WARSZAWA (PAP). Na ręce przewodniczącego KC PZPR Bolesława Bieruta wpłynęły depesze od uczestników konferencji Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec powiatów Zittau i Randow.

Uczestnicy konferencji w Zittau w depeszy swojej przesyłają przewodniczącemu KC PZPR podrowienia i wyrazy uznania, zwiastująca za niemiecko-polski układ w sprawie nie-

naruszalności granicy pokoju na Odrze i Nysie.

W zakończeniu depeszy czytamy: „Niech żyje proletariacki internacjonalizm, niech żyje przyjaźń niemiecko-polska, niech żyje wspólna walka o pokój, niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!”

Delegaci niemieckiej socjalistycznej partii jedności z powiatu Randow, zebrani na konferencji w Loecknitz, przesyłając przewodniczącemu KC PZPR najserdeczniejsze bojowe pozdrowienia, stwierdzają równocześnie, że zawarte w Warszawie układy stanowią decydujący krok na drodze do wzmocnienia niemiecko-polskiej przyjaźni i zabezpieczenia pokoju.

Delegaci, jako przedstawiciele wschodniego powiatu pogranicznego Niemieckiej Republiki Demokratycznej zapowiadają, iż uczynią wszystko, aby szerzyć idee, przyjaźni niemiecko-polskiej.

Sukcesy komunistów w wyborach do rad miejskich we FRANCJI

GENEWA (PAP). Z Paryża donoszą: Wybory uzupełniające do rad miejskich przyniosły partii komunistycznej szereg nowych sukcesów.

W La Seyne (dep. Var) partia komunistyczna zdobyła 15 mandatów z ogólnej liczby 27, tj. o jeden mandat więcej w porównaniu z poprzednimi wyborami. W Hasnon (dep. Nord) komuniści zdobyli wszystkie mandaty w liczbie 21. Wspólna lista socjaldemokratów i gaulistów poniosła sromotną porażkę.

W Grand Couronne (dep. Seine Inferieure) komuniści zdobyli 60 proc. głosów i dwa dodatkowe mandaty, gdyż w poprzednich wyborach uzyskali tylko 39 proc. głosów. Swój stan posiadania zwiększyli komuniści również w St. Mandrier (dep. Var).

Odezwa robotników portowych Hamburga

BERLIN (PAP). Z Hamburga donoszą, że delegaci tamtejszych robotników portowych, zebrani na konferencji zwołanej przez miejscowy Komitet Obrońców Pokoju, wystosowali do wszystkich swych towarzyszy odezwę, która m. in. głosi:

Idźcie za przykładem walczących robotników portowych Francji, Belgii, Holandii, Skandynawii i Włoch! Bądźcie zjednoczeni w akcji przeciwko wyładunkowi sprzętu wojenskowego w porcie hamburskim!

Do delegatów przemawiał sekretarz hamburskiego Komitetu Obrońców Pokoju — Helmut Warnke, zwracając uwagę na fakt, że imperialiści anglo-amerykańscy chcą wykorzystać Hamburg również do produkcji materiałów wojennych w miejscowych przedsiębiorstwach.

USA kontynuują uzbrajanie Europy Zachodniej

WASZYNGTON (PAP). Komisje senatu USA do spraw zagranicznych i do spraw zbrojeniowych zatwierdziły na wspólnym posiedzeniu projekt ustawy o przedłużeniu na następny rok budżetowy programu uzbrojenia Europy Zachodniej i innych krajów. Projekt przewiduje wyasygnowanie na ten cel 1 222 500 tys. dolarów, nie licząc „nadwyżek” amerykańskich materiałów wojennych wartości 250 mil. dolarów.

W dziedzinie podniesienia jakości pracy

Pracownicy stacyjny podniosą ilość regularnie przepuszczanych przez węzeł pociągów towarowych w stosunku do wyników w maju br. o 1% i doprowadzą w ten sposób regularności do 92%.

Pracownicy parowozowni poprzez podniesienie jakości napraw oraz lepsze utrzymanie parowozów przez maszynistów osiągną zmniejszenie o 5% w stosunku do dotychczasowej ilości pracogodzin, zużywanej przy naprawie bieżącej na 100 parowozów-km.

Pracownicy węzła poprzez ścisłe przestrzeganie zasad dyscypliny pracy zaostrzą walkę z awariami i podniosą jakość wykonywanych prac.

W dziedzinie poprawy stanu technicznego urządzeń

Drogowcy przyczynią się do usprawnienia pracy węzła przeprowadzając do dnia 22 lipca szereg poważnych prac.

Pracownicy służby elektrotechnicznej poprzez szybkie ujawnianie i usuwanie usterek w działaniu odpowiednich urządzeń zapewnią w swym zakresie sprawną pracę węzła. Ponadto wykonają do 22 lipca szereg prac ponadplanowych, co przyniesie 928 tys. zł oszczędności.

W dziedzinie podniesienia kultury obsługi podróżnych i esletyki

Wszyscy pracownicy węzła kolejowego, a w szczególności kobiety, zrzeszone w Lidze Kobiet i młodzież pod przewodnictwem ZMP, uporzędka budynki i tereny kolejowe, a także zorganizują do 22 lipca na stacji

(Ciąg dalszy na str. 2)

WŁOSI masowo podpisują Apel Sztokholmski

RZYM (PAP). Jak donosi „Unita”, w ciągu 2 tygodni od chwili rozpoczęcia masowej akcji zbierania podpisów pod Apellem Sztokholmskim — zebrano w 10 miastach włoskich ponad milion podpisów. W Rzymie podpisało Apel 334 tysiące osób, we Florencji — 295 tysięcy, w Mediolanie — 247 tysięcy, w Turynie — 100 tysięcy, w Parmie — 65 tysięcy itd. W licznych fabrykach i zakładach przemysłowych Turynu akcja zbierania podpisów została już zakończona. W szczególności w 100 proc. podpisali Apel robotnicy i pracownicy fabryki samolotów, fabryk metalurgicznych, robotnicy i pracownicy fabryki samochodowej „Fiat” itd.

Polityka Związku Radzieckiego — polityką pokoju

Zakończenie sesji Rady Najwyższej ZSRR

MOSKWA (PAP). 19 bm. zakończyła się sesja Rady Najwyższej ZSRR. Na wspólnym posiedzeniu Rady Związku i Rady Narodowości ZSRR przewodniczył Jasnow — przewodniczący Rady Związku.

Przewodniczącym prezydium Rady Najwyższej ZSRR wybrany został jednomyślnie Mikołaj Szwernik. Wybrano również 16 zastępców przewodniczącego prezydium Rady Najwyższej ZSRR, 15 członków prezydium oraz sekretarza prezydium. Na sekretarza wybrano Aleksandra Gorkina.

Następnie Rada Najwyższa przeszła do dalszego punktu porządku dziennego — do utworzenia rządu ZSRR.

W imieniu rady seniorów deputowany Chruszczew zgłasza następujący wniosek:

1. zaaprobować działalność Rady Ministrów ZSRR.

2. zlecić Radzie Ministrów ZSRR dalsze wykonywanie obowiązków kierowania państwem.

Uzasadniając wniosek — Chruszczew stwierdził, że rząd ZSRR skutecznie wykonywał swe obowiązki i całą swą poprzednią działalnością i ofiarną służbą dla dobra narodu przysłużył się powołaniu i wdrożeniu do życia polityki pokojowej.

Jesteśmy przekonani — podkreślił Chruszczew — że rząd ZSRR i nadal będzie stał na straży pokoju. Naród radziecki zbudował społeczeństwo socjalistyczne i pomyślnie kroczy naprzód drogą ku komunizmowi i będzie z dnia na dzień osiadał coraz to nowe sukcesy, albowiem drogę jego oświetla wielkie zwycięskie idee Marksa — Engelsa — Lenina — Stalina.

Wniosek Chruszczewa o zaaprobowanie działalności Rady Ministrów ZSRR i zlecenie jej dalszego wykonywania obowiązków kierowania państwem został jednomyślnie, wśród niemiłkających owacji na cześć rządu radzieckiego i wielkiego Stalina — uchwalony.

Następnie deputowany Wasyl Kuzniecow złożył sprawozdanie o przyjęciu w Radzie Najwyższej ZSRR delegacji Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju, która dnia 8 marca br. przekazała przewodniczącym Rady Związku i Rady Narodowości apel do parlamentów wszystkich krajów.

Wśród burzliwych oklasków

wszystkich obecnych w wielkiej sali pałacu kremlowskiego Kuzniecow mówi:

Pracujący wszystkich krajów głęboko wierzą chorążemu pokoju i przyjaźni narodom — Związkowi Radzieckiemu — który broni świętej sprawy utrwalenia pokoju powszechnego i konsekwentnie demaskuje wszystkich i wszelkich podżegaczy do nowej wojny.

Narody wszystkich krajów wiedzą, że gdy chodzi o obronę pokoju — to mogą one śmiało liczyć na naród radziecki, kierowany przez partię komunistyczną i wielkiego Stalina.

Na trybunę wchodził wybitny uczyony radziecki — Borys Grekow.

Przyłącza on swój głos do słusznego apelu sesji sztokholmskiej Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju.

Obróńcy pokoju na całym świecie! powiedział Grekow: Wiedzieć, że my, ludzie radzieccy, zawsze i wszędzie jesteśmy z Wami. Jesteśmy gotowi uczynić wszystko, co jest w naszej mocy. Aby uchronić ludzkość od katastrofy. Nie wiercie oszczerstw, jakoby Związek Radziecki przygotowywał napaść na jakikolwiek kraj. Wiedzieć, że rząd państwa radzieckiego, że partia komunistyczna i nasz wódz — Towarzysz Stalin — nieugięcie stoją na straży pokoju!

Deputowany Mikołaj Tichonow oświadczył, że Rada Najwyższa ZSRR była pierwszym parlamentem, który odpowiedział na Apel Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju o bezwarunkowy zakaz broni atomowej.

Głos nasz — mówi Tichonow — usłyszą wszyscy obrońcy pokoju na całym świecie.

W imieniu deputowanych Moskwy, Leningradu, Ukrainy i Socjalistycznej Republiki Rad Łotewskiej Socjalistycznej Republiki Rad — Tichonow zgłasza projekt deklaracji Rady Najwyższej ZSRR, dotyczącej apelu Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju.

W imieniu deputowanych Moskwy, Leningradu, Ukrainy i Socjalistycznej Republiki Rad Łotewskiej Socjalistycznej Republiki Rad — Tichonow zgłasza projekt deklaracji Rady Najwyższej ZSRR, dotyczącej apelu Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju.

W imieniu deputowanych Moskwy, Leningradu, Ukrainy i Socjalistycznej Republiki Rad Łotewskiej Socjalistycznej Republiki Rad — Tichonow zgłasza projekt deklaracji Rady Najwyższej ZSRR, dotyczącej apelu Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju.

W imieniu deputowanych Moskwy, Leningradu, Ukrainy i Socjalistycznej Republiki Rad Łotewskiej Socjalistycznej Republiki Rad — Tichonow zgłasza projekt deklaracji Rady Najwyższej ZSRR, dotyczącej apelu Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju.

W imieniu deputowanych Moskwy, Leningradu, Ukrainy i Socjalistycznej Republiki Rad Łotewskiej Socjalistycznej Republiki Rad — Tichonow zgłasza projekt deklaracji Rady Najwyższej ZSRR, dotyczącej apelu Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju.

W imieniu deputowanych Moskwy, Leningradu, Ukrainy i Socjalistycznej Republiki Rad Łotewskiej Socjalistycznej Republiki Rad — Tichonow zgłasza projekt deklaracji Rady Najwyższej ZSRR, dotyczącej apelu Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju.

W imieniu deputowanych Moskwy, Leningradu, Ukrainy i Socjalistycznej Republiki Rad Łotewskiej Socjalistycznej Republiki Rad — Tichonow zgłasza projekt deklaracji Rady Najwyższej ZSRR, dotyczącej apelu Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju.

W imieniu deputowanych Moskwy, Leningradu, Ukrainy i Socjalistycznej Republiki Rad Łotewskiej Socjalistycznej Republiki Rad — Tichonow zgłasza projekt deklaracji Rady Najwyższej ZSRR, dotyczącej apelu Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju.

W imieniu deputowanych Moskwy, Leningradu, Ukrainy i Socjalistycznej Republiki Rad Łotewskiej Socjalistycznej Republiki Rad — Tichonow zgłasza projekt deklaracji Rady Najwyższej ZSRR, dotyczącej apelu Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju.

W imieniu deputowanych Moskwy, Leningradu, Ukrainy i Socjalistycznej Republiki Rad Łotewskiej Socjalistycznej Republiki Rad — Tichonow zgłasza projekt deklaracji Rady Najwyższej ZSRR, dotyczącej apelu Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju.

W imieniu deputowanych Moskwy, Leningradu, Ukrainy i Socjalistycznej Republiki Rad Łotewskiej Socjalistycznej Republiki Rad — Tichonow zgłasza projekt deklaracji Rady Najwyższej ZSRR, dotyczącej apelu Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju.

W imieniu deputowanych Moskwy, Leningradu, Ukrainy i Socjalistycznej Republiki Rad Łotewskiej Socjalistycznej Republiki Rad — Tichonow zgłasza projekt deklaracji Rady Najwyższej ZSRR, dotyczącej apelu Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju.

W imieniu deputowanych Moskwy, Leningradu, Ukrainy i Socjalistycznej Republiki Rad Łotewskiej Socjalistycznej Republiki Rad — Tichonow zgłasza projekt deklaracji Rady Najwyższej ZSRR, dotyczącej apelu Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju.

W imieniu deputowanych Moskwy, Leningradu, Ukrainy i Socjalistycznej Republiki Rad Łotewskiej Socjalistycznej Republiki Rad — Tichonow zgłasza projekt deklaracji Rady Najwyższej ZSRR, dotyczącej apelu Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju.

W imieniu deputowanych Moskwy, Leningradu, Ukrainy i Socjalistycznej Republiki Rad Łotewskiej Socjalistycznej Republiki Rad — Tichonow zgłasza projekt deklaracji Rady Najwyższej ZSRR, dotyczącej apelu Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju.

W imieniu deputowanych Moskwy, Leningradu, Ukrainy i Socjalistycznej Republiki Rad Łotewskiej Socjalistycznej Republiki Rad — Tichonow zgłasza projekt deklaracji Rady Najwyższej ZSRR, dotyczącej apelu Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju.

W imieniu deputowanych Moskwy, Leningradu, Ukrainy i Socjalistycznej Republiki Rad Łotewskiej Socjalistycznej Republiki Rad — Tichonow zgłasza projekt deklaracji Rady Najwyższej ZSRR, dotyczącej apelu Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju.

W imieniu deputowanych Moskwy, Leningradu, Ukrainy i Socjalistycznej Republiki Rad Łotewskiej Socjalistycznej Republiki Rad — Tichonow zgłasza projekt deklaracji Rady Najwyższej ZSRR, dotyczącej apelu Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju.

W imieniu deputowanych Moskwy, Leningradu, Ukrainy i Socjalistycznej Republiki Rad Łotewskiej Socjalistycznej Republiki Rad — Tichonow zgłasza projekt deklaracji Rady Najwyższej ZSRR, dotyczącej apelu Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju.

W imieniu deputowanych Moskwy, Leningradu, Ukrainy i Socjalistycznej Republiki Rad Łotewskiej Socjalistycznej Republiki Rad — Tichonow zgłasza projekt deklaracji Rady Najwyższej ZSRR, dotyczącej apelu Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju.

W imieniu deputowanych Moskwy, Leningradu, Ukrainy i Socjalistycznej Republiki Rad Łotewskiej Socjalistycznej Republiki Rad — Tichonow zgłasza projekt deklaracji Rady Najwyższej ZSRR, dotyczącej apelu Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju.

W imieniu deputowanych Moskwy, Leningradu, Ukrainy i Socjalistycznej Republiki Rad Łotewskiej Socjalistycznej Republiki Rad — Tichonow zgłasza projekt deklaracji Rady Najwyższej ZSRR, dotyczącej apelu Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju.

W imieniu deputowanych Moskwy, Leningradu, Ukrainy i Socjalistycznej Republiki Rad Łotewskiej Socjalistycznej Republiki Rad — Tichonow zgłasza projekt deklaracji Rady Najwyższej ZSRR, dotyczącej apelu Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju.

W imieniu deputowanych Moskwy, Leningradu, Ukrainy i Socjalistycznej Republiki Rad Łotewskiej Socjalistycznej Republiki Rad — Tichonow zgłasza projekt deklaracji Rady Najwyższej ZSRR, dotyczącej apelu Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju.

W imieniu deputowanych Moskwy, Leningradu, Ukrainy i Socjalistycznej Republiki Rad Łotewskiej Socjalistycznej Republiki Rad — Tichonow zgłasza projekt deklaracji Rady Najwyższej ZSRR, dotyczącej apelu Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju.

W imieniu deputowanych Moskwy, Leningradu, Ukrainy i Socjalistycznej Republiki Rad Łotewskiej Socjalistycznej Republiki Rad — Tichonow zgłasza projekt deklaracji Rady Najwyższej ZSRR, dotyczącej apelu Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju.

W imieniu deputowanych Moskwy, Leningradu, Ukrainy i Socjalistycznej Republiki Rad Łotewskiej Socjalistycznej Republiki Rad — Tichonow zgłasza projekt deklaracji Rady Najwyższej ZSRR, dotyczącej apelu Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju.

W imieniu deputowanych Moskwy, Leningradu, Ukrainy i Socjalistycznej Republiki Rad Łotewskiej Socjalistycznej Republiki Rad — Tichonow zgłasza projekt deklaracji Rady Najwyższej ZSRR, dotyczącej apelu Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju.

W imieniu deputowanych Moskwy, Leningradu, Ukrainy i Socjalistycznej Republiki Rad Łotewskiej Socjalistycznej Republiki Rad — Tichonow zgłasza projekt deklaracji Rady Najwyższej ZSRR, dotyczącej apelu Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju.

POZNAŃSKIE SZKOŁY kończą roczny etap pracy dla pokoju i socjalizmu w Polsce

Już jutro w poznańskich szkołach wszelkich typów odbędzie się uroczystość związane z zakończeniem roku szkolnego. Odbiegać one będą jednak od szablonu stosowanego w latach poprzednich, bowiem obok przeglądu całorocznego dorobku szkół uroczystości skierują uwagę młodzieży na realizację ważnych zadań ogólnonarodowych do których trzeba zaliczyć walkę o przedterminowe wykonanie zobowiązań produkcyjnych w ramach planu 6-letniego pełną likwidację analfabetyzmu i wychowywanie nowych kadr dla rozbudowywanej się gospodarki narodowej.

Spśród wielu haseł, które przyświecają zakończeniu rocznego etapu pracy szkolnej, wymienić należy wezwanie o podnoszenie wyników nauczania i wychowania, którego stowarzyszenie przyczyni się do wczesniej realizacji planu 6-letniego, oraz hasło mówiące o wychowaniu nowej inteligencji spośród robotników i chłopów. Głównym jednak akcentem uroczystości jutrzejszych będzie zadokumentowanie wkładu szkół w walkę o pokój i budownictwo socjalizmu w Polsce.

Młodzież szkolna okręgu poznańskiego wysłucha w dniu jutrzejszym o godz. 8.05 przemówienia radiowego przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej — Włodzimierza Migonia, po czym w poszczególnych zakładach nauczania przemówią kierownicy, dyrektorzy, podsumowując wyniki rocznej pracy. Zbiorą również głos przedstawiciele komitetów rodzicielskich lub opiekuńczych, oraz delegaci ideowo-wychowawczych organizacji młodzieżowych, jak ZMP czy ZHP. W części artystycznej wystąpi młodzież z własnymi programami. W przygotowaniach do uroczystości zakończenia roku szkolnego brali również udział rodzice uczniów wchodzący w skład Tzw. Szkolnych Komitetów Wykonawczych uroczystości. Przystuchiwali się oni w ciągu ostatnich dwóch tygodni przebiegowi lekcji, oraz brali udział w konferencjach grona pedagogicznego.

Ciekawym przykładem świadczącym o dokonywujących się przemianach w kierunku powiązania szkoły z życiem praktycznym, jest wygłaszanie w szkołach pogadarek wychowawczych przez przewodników i racjonalizatorów pracy. Pogadanki, na które kierownictwo szkół zaprasza wybitnych przedstawicieli świata pracy, są tematycznie związane z przerabianym w szkole materiałem i wygłaszane przez ludzi reprezentujących omawianą dziedzinę naszej gospodarki narodowej. (wm)

Proces członków bandy podziemnej przed rejonowym sądem wojskowym w Warszawie

WARSZAWA (PAP). Przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie stanęli w dniu 19 bm.: Stefan Bronarski, Stefan Majewski, Jan Przybyłowski, Jan Nowak, Wiktor Strykowski, Jerzy Wierzbicki i Stanisław Lewandowski, oskarżeni o zbrojną działalność przeciwko Państwu Polskiemu w szeregach bandy „Narodowe Siły Zbrojne”, o mordowanie działaczy politycznych i żołnierzy oraz o grabież mienia publicznego i prywatnego. Ponadto część oskarżonych, byłych członków AK odpowiada za współpracę z gestapo oraz za uprawianie szpiegostwa wojskowego, politycznego i gospodarczego.

Akt oskarżenia, którego odczytanie wypełnił pierwszy dzień rozprawy, stwierdza, że w ramach AK zorganizowana została w porozumieniu z hitlerowcami akcja antykomunistyczna pod nazwą akcja „Antytek”. W akcji tej brali udział zarówno szef do spraw organizacyjnych w inspektoracie AK, obejmującym powiaty plocki i sierpecki — osk. Jan Nowak, jak i oskarżony kleryk Stefan Majewski oraz oskarżony Stefan Bronarski. Organizowali oni specjalne odprawy z członkami oddziałów dywersyjno-sabotażowych, na których omawiali wystąpienia przeciwko Polskiej Partii Robotniczej, Armii Ludowej oraz przeciwko partyzantce i desantom radzieckim.

Akt oskarżenia podaje wy-czerpujące szczegóły licznych spotkań oficerów gestapo z poszczególnymi oskarżonymi, w czasie których oni przekazywali szefowi gestapo Kiesslerowi posiadane informacje o PPR i AL. Wskutek tych informacji gestapo otoczyło oddział AL i desant radziecki, mordując 2 żołnierzy radzieckich i raniąc 2 innych oraz 3 członków Armii Ludowej.

Akt oskarżenia cytuje długą listę bestialskich morderstw popełnionych przez poszczególnych oskarżonych — członków tej bandy na działaczach demokratycznych oraz na członkach MO, UB i ORM.

Morderca kobiet ujęty

WARSZAWA (PAP). W ostatnim okresie na terenie prawobrzeżnej Warszawy zanotowano dwa wypadki sadystrycznych morderstw kobiet oraz dwa wypadki usiłowania morderstwa. Jak informuje Komenda Milicji Obywatelskiej m. stoł. Warszawy, w wyniku energicznego śledztwa przeprowadzonego przez organa MO, sprawca został ujęty.

WARSZAWA (PAP). Przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie stanęli w dniu 19 bm.: Stefan Bronarski, Stefan Majewski, Jan Przybyłowski, Jan Nowak, Wiktor Strykowski, Jerzy Wierzbicki i Stanisław Lewandowski, oskarżeni o zbrojną działalność przeciwko Państwu Polskiemu w szeregach bandy „Narodowe Siły Zbrojne”, o mordowanie działaczy politycznych i żołnierzy oraz o grabież mienia publicznego i prywatnego. Ponadto część oskarżonych, byłych członków AK odpowiada za współpracę z gestapo oraz za uprawianie szpiegostwa wojskowego, politycznego i gospodarczego.

Akt oskarżenia, którego odczytanie wypełnił pierwszy dzień rozprawy, stwierdza, że w ramach AK zorganizowana została w porozumieniu z hitlerowcami akcja antykomunistyczna pod nazwą akcja „Antytek”. W akcji tej brali udział zarówno szef do spraw organizacyjnych w inspektoracie AK, obejmującym powiaty plocki i sierpecki — osk. Jan Nowak, jak i oskarżony kleryk Stefan Majewski oraz oskarżony Stefan Bronarski. Organizowali oni specjalne odprawy z członkami oddziałów dywersyjno-sabotażowych, na których omawiali wystąpienia przeciwko Polskiej Partii Robotniczej, Armii Ludowej oraz przeciwko partyzantce i desantom radzieckim.

Akt oskarżenia podaje wy-czerpujące szczegóły licznych spotkań oficerów gestapo z poszczególnymi oskarżonymi, w czasie których oni przekazywali szefowi gestapo Kiesslerowi posiadane informacje o PPR i AL. Wskutek tych informacji gestapo otoczyło oddział AL i desant radziecki, mordując 2 żołnierzy radzieckich i raniąc 2 innych oraz 3 członków Armii Ludowej.

Akt oskarżenia cytuje długą listę bestialskich morderstw popełnionych przez poszczególnych oskarżonych — członków tej bandy na działaczach demokratycznych oraz na członkach MO, UB i ORM.

Morderca kobiet ujęty

WARSZAWA (PAP). W ostatnim okresie na terenie prawobrzeżnej Warszawy zanotowano dwa wypadki sadystrycznych morderstw kobiet oraz dwa wypadki usiłowania morderstwa. Jak informuje Komenda Milicji Obywatelskiej m. stoł. Warszawy, w wyniku energicznego śledztwa przeprowadzonego przez organa MO, sprawca został ujęty.

Bronarski przedstawił rosnące wpływy działaczy NSZ w lokalnej organizacji AK, które przejawiały się zaniechaniem akcji antykomunistycznej i stwierdził, że machinacje te musiały być ukrywane przed szeregowymi członkami AK w obawie, że ujawnienie ich mogłoby spowodować — jak się wyraża — „odpryski organizacyjne”.

Stefan Bronarski podał szczegóły wymordowania 5-osobowego radzieckiego oddziału desantowego, który zawędrował na teren powiatu plockiego. Żołnierze ci prosili napotkanych członków AK o baterię anodową, gdyż bez niej nie mogli używać swej radiostacji do kontaktu z dowództwem. Do żołnierzy radzieckich — trzech mężczyzn i dwóch kobiet — udał się komendant plockiego obwodu AK niejaki Michał Tomczak, wspólnie z trzema innymi ludźmi, a między innymi i Bronarskim. Zaofiarował im podstępnie żadaną baterię, rozmawiał z nimi przez dwie godziny w zajmowanym przez nich bunkrze, a wychodząc rzucił na nich granat ręczny, zaś rannych — kazał podobijać z pistoletów.

Racjonalizatorzy PKS-u muszą być otoczeni stałą opieką

W Poznaniu zakończyły się dwudniowe obrady Krajowego Zjazdu Racjonalizatorów P.K.S. Podczas Zjazdu, który miał charakter roboczej narady instrukcyjnej, w obszernej dyskusji zanalizowano zagadnienia ruchu racjonalizatorskiego P.K.S. Dyskusjanci poddali krytyce papierkowe podejście niektórych administracji do ruchu racjonalizatorskiego, które unikają bezpośredniego kontaktu z żywym człowiekiem. Nie wolno odrywać zagadnienia racjonalizacji od szkolenia i podnoszenia poziomu ideologicznego.

Dyskusjanci domagali się ścisłej współpracy starej inteligencji technicznej — inżynierów z nową inteligencją techniczną, jaką tworzą racjonalizatorzy. Krytyce poddano również brak ścisłej współpracy z NOT-em i SIMP-em, jak również z wyższymi uczelniami technicznymi, które by umożliwiły robotnikom korzystanie z urządzeń naukowych. „Należy szeroko czerpać z bogatych doświadczeń radzieckich na polu racjonalizacji — stwierdził wśród oklasków saly ob. Porebski z Krakowa. W klubach racjonalizatorskich winna znajdować się literatura fachowa, w którą tak bogato wyposażony jest radziecki ruch racjonalizatorski”.

W wyniku narady jej uczestnicy uchwalili otaczać stałą opieką i szkoleniem robotników, pracowników, racjonalizatorów i nowatorów. Usprawnienia winny objąć wszystkie dziedziny pracy PKS, co w znacznym stopniu przyspieszy obieg środków obrotowych. Sylwetki racjonalizatorów i nowatorów, ich wynalazki i doświadczenia oraz usprawnienia, winny być szeroko rozpropagowane w prasie i w specjalnych wydawnictwach.

Kluby racjonalizatorskie winny otoczyć stałą opieką członków NOT i SIMP, którzy by pomagali w rozwiązywaniu zgłoszonych przez robotników pomysłów racjonalizatorskich.

W poradniach technicznych racjonalizatorzy powinni mieć możliwość korzystania z urządzeń naukowych. Specjalną uwagę przywiązała narada do kwestii szybkiego rozpatrywania pomysłów i odpowiedzialnego nagradzania racjonalizatorów za przyjęte wynalazki, co w wielu wypadkach pozostawia wiele do życzenia. Zebrani domagają się w uchwale, aby racjonalizatorów dopuszczano do osobistej obrony ich pomysłów w wyznaczonych w różnych instancjach kwalifikujących.

IV plenarne posiedzenie Oddziału Wojewódzkiego ZSCh w Poznaniu

(Dokończenie ze str. 1)

się zbyt mała liczba członków, zwłaszcza minimalny procent wśród kursistów stanowią kobiety. W ostatnim okresie wyniki szkolenia, mimo poważnych usterek są dość poważne. Na 5 kursach przeskoczono 225 pracowników administracyjnych ZSCh, poza tym przeskoczono 195 spośród aktywnych świetlicowców oraz na 4-dniowych kursach otrzymało przeszkolenie 5200 aktywistów, typowanych na kierowników grup produkcyjnych.

Na zakończenie przemówienia mowca wskazuje na konieczność właściwej opieki nad wysuwanymi na stanowiska kierownicze, aktywistami.

Po 10-minutowej przerwie drugi z kolei referat pt. „Wzmocnienie pracy Zw. Sam. Chłopskiej w dziedzinie spółdzielczości produkcyjnej” wygłosił członek prezydium Zarz. Wojewódzkiego ZSCh — ob. Kaczor. Na wstępie swego przemówienia referent omówił osiągnięcia ZSCh na terenie woj. poznańskiego w dziedzinie spółdzielczości produkcyjnej. Jak wynika z jego słów, w 116 spółdzielniach produkcyjnych zorganizowanych w ciągu roku na terenie województwa, w których zrzeszonych jest 5594 członków, poważny jest udział członków ZSCh, którzy stanowią 95% ogółu członków. Prelegent wskazał na obowiązki, jakie mają członkowie ZSCh zrzeszeni w spółdzielniach produkcyjnych. Winni oni czuwać nad właściwym rozwojem spółdzielni produkcyjnej, zwalczać szepitaną propagandę kapitalistów wiejskich, propagować zakładanie spółdzielni produkcyjnych. Muszą oni zwracać uwagę, by członkowie spółdzielni produkcyjnych cechowali się właściwym stosunkiem do małych i średniorolnych chłopów jeszcze niezrzeszonych, których niekiedy zarządy terenowe ZSCh szepietają, utrudniając im zakup towarów w sklepach gminnych itp. Taki stan rzeczy istnieć nie może.

Naswietlając rolę kobiet w spółdzielniach produkcyjnych mowca stwierdził, że są one dotychczas zbyt mało doceniane mimo bezsprzecznych osiągnięć, jakie mają one w popularyzacji i pracy spółdzielni produkcyjnych. Jako przykład aktywności kobiet świadczy fakt, że w Piotrkowicach koło Kościana, Koło Gospodyń Wiejskich zorganizowało samodzielnie spółdzielnię produkcyjną, zaś w Psarskim kobiety, otrząsnąwszy się z wpływu reakcyjnego poboższca, zwerbowały spółdzielnię produkcyjną 18 nowych członków.

Następnie na trybunę wchodził wybitny przodownik pracy Kokoł, który m. in. stwierdza: Rzucam hasło: „Mobilizując siły wtywórcze — wzmacniając front pokoju”: „będzie to najlepsza forma uczczenia przez nas VI rocznicy manifestu PKWN”.

Wśród gromotnych oklasków na trybunę wchodził znany przodownik pracy, maszynista Wiktor Forajter. Padają mocne słowa zobowiązania: „Postanawiam zaoszczędzić tyle paliwa, żeby móc przejechać na dodatkowe zaoszczędzonym w ciągu miesiąca węgla półtora dnia, Wzy-

Na zakończenie mowca zaapelował do zebranych, aby przenieśli w teren wskazania zjazdu wojewódzkiego i zmobilizowali masy członkowskie do walki o socjalizację wsi polskiej.

Po referatach wywiązała się obszerna dyskusja, w czasie której zabierali głos liczni mowcy, którzy omawiali braki, analizowali błędy oraz wskazywali w jaki sposób należy istniejące niedomagania zlikwidować. (bies)

Zobowiązania kolejarzy dla uczczenia Święta Odrodzenia

(Dokończenie ze str. 1)

Przyrzekamy uzyskanie w toku realizacji Czynu Lipcowego osiągnięcia utrzymać i pogłębić w ciągu drugiego półroczia br.

Wypełnienie tych zobowiązań to nasz wkład w dzieło przyspieszenia marszu ku socjalizmowi. To nasza odpowiedź podległemu wojennym spod znaku imperializmu amerykańskiego i ich agentom w kraju. Za osiemnastoma milionami podpisów pod Apellem Światowego Komitetu Walki o Pokój stoi twórcza, uporczywa praca ludu roboczego Polski, stanowiąca nasz wkład w dzieło utrwalenia pokoju na całym świecie pod przewodnictwem Związku Socjalistycznych Republik Rad.

Wzywamy wszystkich kolejarzy, wzywamy całą klasę robotniczą do uczczenia Święta Odrodzenia Polski nowymi osiągnięciami w walce o przedterminowe wykonanie zadań gospodarczych pierwszego roku sześciolatki.

Następnie na trybunę wchodził wybitny przodownik pracy Kokoł, który m. in. stwierdza: Rzucam hasło: „Mobilizując siły wtywórcze — wzmacniając front pokoju”: „będzie to najlepsza forma uczczenia przez nas VI rocznicy manifestu PKWN”.

Wśród gromotnych oklasków na trybunę wchodził znany przodownik pracy, maszynista Wiktor Forajter. Padają mocne słowa zobowiązania: „Postanawiam zaoszczędzić tyle paliwa, żeby móc przejechać na dodatkowe zaoszczędzonym w ciągu miesiąca węgla półtora dnia, Wzy-

wam kolegów maszynistów z całej Polski do podjęcia podobnych zobowiązań”.

Za Wiktołem Forajterem na trybunę wstępują kolejno wrosnącego entuzjazmu przedstawiciele innych drużyn parowozowych, składają również dodatkowe zobowiązania ponad powzięte ogólną uchwałą.

Maszyniści parowozów pociągających osobowych: Jan Świątalski, Jakub Tyszka oraz J. Kancierz postanawiają wraz ze swymi drużynami tak zorganizować oszczędną gospodarkę węglem, by na zaoszczędzonym paliwie w ciągu miesiąca przejechać półtora dnia.

Zespoły drużyn parowozowych na czele z maszynistami Franciszkiem Nowakiem, Alojzkiem Erfurtem i innymi podejmując analogiczne zobowiązania, jak Wiktor Forajter zobowiązali się również przejechać 30 tys. km bez płużania parowozów.

Zatoga kuźni zobowiązała się podnieść wydajność pracy w ten sposób, by osiągnąć 180% normy. Kowale zobowiązali się również dodatkowo do dnia 22 lipca br. wyprodukować 1000 sztuk nakrętek półcalowych.

Trzykrotny racjonalizator i 18-krotny przodownik pracy, kowal, Stefan Glinka, uczcił Święto Odrodzenia dokonaniem opracowania nowego pomysłu racjonalizatorskiego, proslownicy do zderzków zamkniętych. Pomysł ten przyniesie poważne oszczędności kolejnictwu.

Dodatkowe zobowiązania — poza ogólnym — przyjęli również pracownicy służby drogowej, służby teletechnicznej, pracownicy oddziału prądów silnych, robotnicy warsztatów remontowych, uczniowie warsztatów parowozowni pracowników administracyjnych i inni.

Podniosło słowa „Międzynarodówki” zakończył zebranie.

W sprawie marksizmu w językoznawstwie

Dziennik „Prawda” publikuje w dalszym ciągu artykuły, które wpłynęły do redakcji w związku z dyskusją na temat radzieckiego językoznawstwa. Dnia 20 bm. ukazał się w „Prawdzie” artykuł Józefa Stalina pt. „W sprawie marksizmu w językoznawstwie” oraz artykuł prof. P. Czernych pt. „Przyczynek do krytyki niektórych tez” „nowej nauki o języku”.

Poniżej podajemy pełny tekst artykułu Józefa Stalina w tłumaczeniu polskim:

Zwróciła się do mnie grupa towarzyszy spośród młodzieży z propozycją, abym wypowiedział w prasie swoje zdanie w kwestiach językoznawstwa, zwłaszcza w sprawach związanych z marksizmem w językoznawstwie. Nie jestem językoznawcą i oczywiście nie mogę zadowolić towarzyszy w całej

pełni. Co się jednak tyczy marksizmu w językoznawstwie, jak i w innych naukach społecznych, to z tą sprawą pozostaję w bezpośredniej styczności. Zgodziłem się więc odpowiedzieć na szereg pytań, postawionych przez towarzyszy.

listyczną społeczeństwa rosyjskiego. To samo powiedzić należy o języku ukraińskim, białoruskim, uzbeckim, kazachskim, gruzińskim, ormiańskim, estońskim, łotewskim, litewskim, mołdawskim, tatarskim, azers-

nie tłumaczy, że powstanie i likwidacja nie tylko jednej bazy i jej nadbudowy, lecz i kilku baz oraz każdej odpowiadającej im nadbudowy, nie prowadzi w historii do likwidacji danego języka, do likwidacji jego struktury i do narodzin nowego języka o nowym zasobie słów i nowej budowie gramatycznej.

Od czasu śmierci Puszkina minęło przeszło 100 lat. W ciągu tego czasu w Rosji uległ likwidacji ustroj feudalny i kapitalistyczny i powstał trzeci ustroj, socjalistyczny. A zatem zlikwidowane zostały dwie bazy z ich nadbudowami, i powstała nowa baza, socjalistyczna, ze swą nową nadbudową. Jeśli jednak weźmiemy na przykład język rosyjski, to w ciągu tego długiego okresu czasu nie uległ on żadnej radykalnej zmianie i współ-

ku lat, by stworzyć pole dla rozwoju sił wytwórczych społeczeństwa; jak wszakże zniszczyć istniejący język i zbudować zamiast niego nowy język w ciągu kilku lat, nie wprowadzając anarchii do życia społecznego, nie stwarzając groźby rozpadu społeczeństwa? Któż prócz donkiszotów może stawiać sobie takie zadanie?

Wreszcie jest jeszcze jedna radykalna różnica między nadbudową i językiem. Nadbudowa nie jest bezpośrednio związana z produkcją, z działalnością produkcyjną człowieka. Jest ona związana z produkcją jedynie pośrednio, za pośrednictwem ekonomiki, za pośrednictwem bazy. Dlatego też nadbudowa nie od razu i nie bezpośrednio odzwierciedla zmiany w poziomie rozwoju sił wytwórczych, lecz w zmianach w bazie, poprzez przełamywanie się zmian w produkcji — w zmianach w bazie. Znaczący to, że sfera działania nadbudowy jest wąska i ograniczona.

Język natomiast, przeciwnie, wszelką inną działalnością związaną jest bezpośrednio z działalnością produkcyjną człowieka i nie tylko z działalnością produkcyjną, lecz także z wszelką inną działalnością

człowieka, we wszystkich sferach jego pracy, od produkcji do bazy, od bazy do nadbudowy. Dlatego też język odzwierciedla zmiany w produkcji od razu i bezpośrednio, nie czekając na zmiany w bazie. Dlatego też sfera działania języka, który obejmuje wszystkie dziedziny działalności człowieka, jest o wiele szersza i bardziej różnorodna, niż sfera działania nadbudowy. Co więcej, jest ona niemal że nieograniczona.

Tym się właśnie przede wszystkim tłumaczy, że język — ściśle jego słownictwo, znajduje się w stanie nieustannych prawie zmian. Nieustanny rozwój przemysłu i rolnictwa, handlu i transportu, techniki i nauki wymaga od języka uzupełnienia jego słownictwa przez nowe wyrazy i wyrażenia, nieodzowe w ich pracy. Język odzwierciedlając bezpośrednio te potrzeby, uzupełnia swój słownik nowymi wyrazami, doskonali swą budowę gramatyczną.

Tak więc:

- a) marksista nie może uważać języka za nadbudowę bazy;
- b) mylić język z nadbudową — znaczy to popełniać poważny błąd.

Czy słuszny jest pogląd, że język jest nadbudową bazy?

— Nie, niesłuszny.

Baza — jest to ustroj ekonomiczny społeczeństwa na danym etapie jego rozwoju. Nadbudowa — to polityczne, prawne, religijne, artystyczne, filozoficzne poglądy społeczeństwa oraz odpowiadające im instytucje polityczne, prawne i inne.

Każda baza ma swoją, odpowiadającą jej nadbudowę. Baza ustroju feudalnego ma swoją nadbudowę, swoje polityczne, prawne i inne poglądy i odpowiadające im instytucje, baza kapitalistyczna ma swoją nadbudowę, socjalistyczną — swoją. Jeżeli baza ulega zmianie i likwidacji, to w ślad za nią ulega zmianie i likwidacji jej nadbudowa; jeżeli powstaje nowa baza, to w ślad za nią

powstaje odpowiadająca jej nadbudowa.

Pod tym względem język różni się zasadniczo od nadbudowy. Weźmy na przykład społeczeństwo rosyjskie i język rosyjski. W przeciągu ostatnich 30 lat zlikwidowana została w Rosji dawna baza kapitalistyczna i zbudowana nowa baza, socjalistyczna. Odpowiednio do tego zlikwidowana została nadbudowa bazy kapitalistycznej i utworzona nowa nadbudowa, odpowiadająca bazie socjalistycznej. A zatem dawne instytucje polityczne, prawne i inne zastąpione zostały przez nowe instytucje socjalistyczne. Mimo to jednak język rosyjski pozostał w zasadzie taki sam, jaki był przed przewrotem październikowym.

Co w tym okresie zmieniło się w języku rosyjskim?

Zmieniło się w pewnej mierze słownictwo języka rosyjskiego, zmieniło się w tym sensie, że uzupełniła je znaczna ilość nowych słów i wyrażeń, które wytworzyły się w związku z powstaniem nowej produkcji socjalistycznej, z pojawieniem się nowego państwa, nowej kultury socjalistycznej, nowej społeczności, moralności i wreszcie w związku z rozwojem techniki i nauki; zmieniło się znaczenie szeregu słów i wyrażeń, które uzyskały nowe znaczenie pojęciowe; odpadła ze słownika pewna ilość wyrazów przestarzałych. Co się zaś tyczy podstawowego zasobu słów i struktury gramatycznej języka rosyjskiego, co stanowi podstawę języka, to po likwidacji bazy kapitalistycznej nie tylko nie zostały one zlikwidowane i zastąpione przez nowy podstawowy zasób słów i nową strukturę gramatyczną języka, lecz przeciwnie, zachowały się w całości i pozostały bez jakichkolwiek poważnych zmian — zachowały się właśnie jako podstawa współczesnego języka rosyjskiego.

Dalej. Nadbudowa wyrasta z bazy, ale nie znaczy to bynajmniej, że jest ona tylko odbiciem bazy, że jest bierna, neutralna, że zachowuje się obojętnie wobec losu swojej bazy, wobec losu klas, charakteru ustroju. Przeciwnie, skoro się zjawia, staje się ogromną, aktywną siłą, aktywnie dopomaga swej bazie w kształtowaniu się i utrwaleniu, czyni wszystko, aby dopomóc nowemu ustrojowi w dobie i zlikwidowaniu starej bazy i starych klas.

Bo też inaczej być nie może. Nadbudowa stwarza bazę po to, by jej służyła, by aktywnie pomagała jej kształtować się i utrwalic, by aktywnie walczyła o likwidację dawnej bazy, zbliżającej się

do kresu swego życia wraz z jej dawną nadbudową. Wystarczy tylko, by nadbudowa wyrzekła się tej swojej służebnej roli, wystarczy tylko, by przesłała z pozycji czynnej obrony swej bazy na pozycję obojętnej stosunku do niej, na pozycję traktowania na równi poszczególnych klas — aby utraciła ona swą jakość i przestała być nadbudową.

Pod tym względem język różni się zasadniczo od nadbudowy. Język nie jest wytworem tej czy innej bazy, dawnej czy nowej bazy wewnątrz danego społeczeństwa, lecz wytworem całego przebiegu historii społeczeństwa i historii baz w ciągu stuleci. Nie został on stworzony przez którąkolwiek jedną klasę, lecz przez całe społeczeństwo, przez wszystkie klasy społeczeństwa, wysiłkiem setek pokoleń. Został on stworzony dla zaspokojenia potrzeb nie jakiejś jednej tylko klasy, lecz całego społeczeństwa, wszystkich klas społeczeństwa. Właśnie dlatego powstał on jako jeden dla całego społeczeństwa i wspólny dla wszystkich członków społeczeństwa język ogólnonarodowy.

Wobec tego służebna rola języka jako środka obcowania pomiędzy ludźmi nie polega na obsłudze jednej klasy ze szkodą dla innych klas, lecz na jednakowym obsłudze całego społeczeństwa, wszystkich klas społeczeństwa. Tym się właśnie tłumaczy, że język może jednakowo obsłużyć zarówno stary, umierający ustroj, jak i nowy wyrastający; zarówno starą bazę, jak i nową, zarówno wyzyskiwaczy, jak i wyzyskiwanych.

Nie jest dla nikogo tajemnicą fakt, że język rosyjski równie dobrze obsługiwał rosyjski kapitalizm i rosyjską kulturę burżuazyjną przed przewrotem październikowym, jak obsługuje dzisiaj ustroj socjalistyczny i kulturę socja-

lizm. Język rosyjski niewiele różni się w swej strukturze od języka Puszkina. Co w ciągu tego czasu zmieniło się w języku rosyjskim? Wzbogacił się poważnie przez ten czas zasób słów języka rosyjskiego; odpadła z tego zasobu duża ilość wyrazów przestarzałych; zmieniło się znaczenie pojęciowe znacznej ilości wyrazów; poprawiła się gramatyczna budowa języka. Co się tyczy struktury języka puszkowskiego z jego budową gramatyczną i podstawowym zasobem słów to zachowała się ona w całej swej istotnej treści jako podstawa współczesnego języka rosyjskiego.

Bo też jest to zupełnie zrozumiałe. Istotnie, w jakim celu właściwie istniejąca struktura języka, jego budowa gramatyczna i podstawowy zasób słów miałyby po każdym przewrocie ulegać zniszczeniu i ustępować miejsca nowym, jak to zwykle bywa z nadbudową? Komu to potrzebne, by „woda”, „ziemia”, „góra”, „las”, „ryba”, „człowiek”, „choździć”, „robić”, „wytwarzać”, „handlować” itd. nazywały się nie wodą, ziemią, górą itd, lecz jakoś inaczej? Komu to potrzebne, by odmiany wyrazów w języku i zestawienia wyrazów w zdaniu odbywały się nie według istniejącej gramatyki, lecz według jakiejś innej?

Jaka byłaby korzyść dla rewolucji z takiego przewrotu w języku? Historia w ogóle nie robi nic istotnego bez szczególnej konieczności. Zachodzi pytanie, na czym polega konieczność takiego przewrotu językowego, skoro jest rzeczą dowiedzioną, że istniejący język ze swą strukturą jest w zasadzie całkowicie przydatny do zaspokojenia potrzeb nowego ustroju? Można i należy zniszczyć dawną nadbudowę i zastąpić ją nową w ciągu kil-

każdaśkim, baszkirskim, turkmeńskim i o innych językach narodów radzieckich, które równie dobrze obsługiwały dawną ustroj burżuazyjny tych narodów, jak obsługują teraz nowy ustroj socjalistyczny. Inaczej być nie może. Język po to właśnie istnieje, po to został stworzony, by jako narzędzie obcowania pomiędzy ludźmi służyć społeczeństwu jako całości, by być językiem wspólnym dla członków społeczeństwa i jednym dla całego społeczeństwa, obsługującym członków społeczeństwa na równi, niezależnie od ich sytuacji klasowej. Wystarczy tylko, by język zszedł z tej pozycji ogólnonarodowej, wystarczy tylko, by stanął na pozycji uprzywilejowania i popierania którejkolwiek bądź grupy społecznej ze szkodą dla innych społecznych grup społeczeństwa, aby utracił swą jakość, aby przestał być środkiem obcowania pomiędzy ludźmi w społeczeństwie, aby przekształcił się w żargon którejś tylko grupy społecznej, począł chylić się do upadku i skazał się na zagładę.

Pod tym względem język różni się zasadniczo od nadbudowy, nie różni się jednak od narzędzi produkcji, powiedzmy od maszyn, które zupełnie tak samo mogą obsługiwać zarówno ustroj kapitalistyczny, jak i socjalistyczny.

Dalej. Nadbudowa jest wytworem określonej epoki, w ciągu której żyje i działa dana baza ekonomiczna. Toteż nadbudowa żyje niedługo, likwiduje się i znika wraz z likwidacją i zniknięciem danej bazy. Język natomiast, przeciwnie, jest wytworem długiego szeregu epok, w przeciągu których kształtuje się, wzbogaca, rozwija się i szlifuje. Toteż język żyje niezrównanie dłużej niż jakakolwiek baza i jakakolwiek nadbudowa. Tym się wła-

Czy słuszne jest, że język był zawsze i nadal pozostaje klasowym, że nie ma jednego i wspólnego języka dla całego społeczeństwa, języka nieklasowego, ogólnonarodowego?

Odpowiedź: Nie, niesłuszne.

Nie trudno zrozumieć, że w społeczeństwie, w którym nie ma klas, nie może być też mowy o języku klasowym. Pierwotny ustroj wspólnoty rodowej nie znał klas, a zatem nie mógł tam również istnieć język klasowy. Język był tam jeden wspólny dla całej wspólnoty. Argument, że przez klasę rozumieć należy wszelką zbiorowość ludzką, nie wyłączając również zbiorowości wspólnoty pierwotnej, nie jest argumentem, lecz grą słów, która nie zasługuje na to, by ją obalać. Jeśli chodzi o dalszy rozwój — od języków rodowych do języków plemiennych, od języków plemiennych do języków narodowości i od języków narodowości do języków narodowych — to wszędzie, we wszystkich stadiach rozwoju, język jako środek obcowania pomiędzy ludźmi w społeczeństwie był jeden i wspólny dla społeczeństwa, obsługując na równi członków społeczeństwa niezależnie od ich sytuacji społecznej.

Nie mam tu na myśli imperiów okresu niewolniczego i średniowiecznego, powiedzmy imperium Cyrusa i Aleksandra Wielkiego lub imperium Cezara i Karola Wielkiego, które nie miały własnej bazy ekonomicznej i stanowiły przejściowe i nietrwałe związki wojskowo-administracyjne. Imperia te nie były tylko nie miały, lecz nie mogły mieć jednego języka dla całego imperium, zrozumiałego dla wszystkich członków imperium. Stanowiły one konglomerat plemion i narodowości, które żyły własnym życiem i posiadały swe własne języki. Mam więc na myśli nie te i temu podobne imperia, lecz te plemiona i narodowości, które wchodziły w skład imperium, miały swą bazę ekonomiczną i miały swe od dawna ukształtowane języki. Historia dowodzi, że języki tych plemion i narodowości nie były klasowe, lecz ogólnonarodowe, wspólne dla plemion i narodowości i zrozumiałe dla nich.

Oczywiście, były obok tego dialekty, miejscowe narzecza,

ale górował nad nimi i podporządkowywał je sobie jeden wspólny język plemienia lub narodowości.

Później, z chwilą gdy pojawił się kapitalizm, gdy zlikwidowana została rozdrobnienie feudalne i powstał rynek narodowy, narodowości rozwinęły się w narody, a języki narodowości — w języki narodowe. Historia dowodzi, że języki narodowe nie są językami klasowymi, lecz językami ogólnonarodowymi, wspólnymi dla członków narodu i jedynymi dla narodów.

Stwierdzono powyżej, że język jako środek obcowania pomiędzy ludźmi w społeczeństwie, obsługuje na równi wszystkie klasy społeczeństwa i wykazuje pod tym względem swoją obojętność wobec klas. Jednakże ludzie, poszczególne grupy społeczne, klasy nie są bynajmniej obojętne w stosunku do języka. Usiłują one wykorzystywać język we własnym interesie, narzucić mu swój szczególny leksykon, swe szczególne terminy, swe szczególne wyrażenia. Pod tym względem wyróżniają się zwłaszcza górne warstwy klas posiadających, które oderwały się od narodu i nienawidzą go: arystokracja szlachecka, górne warstwy burżuazji.

Powstają „klasowe” dialekty, żargony, „języki” salonowe. W literaturze dość często te dialekty i żargony kwalifikuje się niesłusznie jako języki: „język szlachecki”, „język burżuazyjny” — w przeciwieństwie do „języka proletariackiego”, „języka chłopskiego”. Na tej podstawie, jakkolwiek może się to wydać dziwnie, niektórzy nasi towarzysze doszli do wniosku, że język narodowy jest fikcją, że realnie istnieją tylko języki klasowe.

Sądzę, że nie ma nic bardziej błędnego, niż taki wniosek. Czy można te dialekty i żargony uważać za języki? Bezwzględnie nie można. Nie można, po pierwsze, dlatego, że te dialekty i

(Ciąg dalszy na str. 4)



Artykuł Józefa Stalina w sprawie

(Ciąg dalszy ze str. 3)

Żargony nie mają własnej budowy gramatycznej i podstawowego zasobu słów, lecz zapożyczają je z języka narodowego. Nie wolno, po wtóre, dlatego, że dialekty i żargony mają wąską sferę obiegu wśród członków górnej warstwy tej lub innej klasy i zupełnie nie nadają się, jako środek obcowania między ludźmi, dla społeczeństwa jako całości.

Cóż więc one mają? Mają one: określony zasób pewnych specyficznych wyrazów, odzwierciedlających specyficzne gusty arystokracji lub górnych warstw burżuazji; pewną ilość wyrazów i zwrotów, różniących się wyszukaniem, galanterią i wolnych od „ordynarnych” wyrazów i zwrotów języka narodowego; wreszcie pewną ilość wyrazów obcych. Jednakże podstawa, to znaczy przytłaczająca większość wyrazów i budowa gramatyczna — zaczerpnięte są z ogólnonarodowego języka danego narodu.

Tak więc, dialekty i żargony stanowią odgałęzienia ogólnonarodowego języka danego narodu, pozbawione wszelkiej samodzielności językowej i skazane na vegetację. Sądzic, że dialekty i żargony mogą rozwijać się w samodzielne języki, które potrafiłyby wyprzedzić i zastąpić język narodowy — to znaczy zatracić perspektywę historyczną i zejść z pozycji marksistowskiej.

Powołują się na Marksa, cytują pewien ustęp z jego artykułu „Święty Maks”, gdzie powiedziane jest, że burżua ma „swoją własną mowę”, że język ten „jest wytworem burżuazji”, że jest on przesieknięty duchem merkantylizmu i kupna — sprzedaży. Przy pomocy tego cytatu niektórzy towarzysze chcą dowiedzieć, że Marks opowiadał się rzekomo za „klasowość” języka, że negował istnienie wspólnego języka narodowego. Gdyby ci towarzysze mieli do tej sprawy stosunek obiektywny, powinni by przytoczyć również drugi cytat z tego samego artykułu „Święty Maks”, gdzie Marks, nawiązując do zagadnienia dróg kształtowania się wspólnego języka narodowego, mówił o „koncentracji dialektów w jeden język narodowy, uwarunkowanej koncentracją ekonomiczną i polityczną”.

A zatem Marks uznawał konieczność istnienia jednego języka narodowego jako formy wyższej, której podporządkowane są dialekty, jako formy niższe.

Czymże jest w takim razie język burżua, który według wyrażenia Marksa „jest wytworem burżuazji”? Czy Marks uważał go za taki sam język, jak język narodowy z jego szczególną strukturą językową? Czy mógł uważać go za taki język? Oczywiście, że nie! Marks poprosiłby chciał przez to powiedzieć, że burżuazja zapaskudziła wspólny język narodowy swym kramarskim leksykonem, że burżuazja zatem ma swój żargon kramarski. Wynika z tego, że towarzysze ci wypaczyli stanowisko Marksa. A wypaczyli je dlatego, że cytowali Marksa nie jak marksista, lecz jak tepla erudyta, nie wnikając w istotę rzeczy.

Powołują się na cytat z broszury Engelsa pt. „Sytuacja klasy robotniczej w Anglii”, że „...Z biegiem czasu angielska klasa robotnicza stała się zupełnie innym narodem niż burżuazja angielska”, że robotnicy mówią innym dialektem, mają inne idee i wyobrażenia, inne obyczaje i zasady moralne, inną religię i politykę niż burżuazja. Na podstawie tego cytatu niektórzy towarzysze wyprowadzają wniosek, że Engels negował konieczność istnienia ogólnonarodowego języka danego narodu, że opowiadał się za tym za „klasowością” języka. Wprawdzie Engels mówi tu nie o języku, lecz o dialekcie, rozumiejąc doskonale, że dialekt jako odgałęzienie języka narodowego nie zastąpi samego języka narodowego. Ale, jak widać, towarzysze tym nie bardzo przypada do gustu istnienie różnicy między językiem i dialektem...

Jest rzeczą oczywistą, że cytat przytoczony jest nie na miejscu. Engels bowiem mówi tu nie o „językach klasowych”, lecz w głównej mierze o klasowych ideach, wyobrażeniach, obyczajach, zasadach moralnych, religii i polityce. Zupełnie słuszne jest, że idee, wyobrażenia, obyczaje, zasady moralne, religia, polityka burżua i proletariatu są wręcz przeciwstawne. Ale co ma z tym wspólnego język narodowy, albo „klasowość” języka?

Czy istnienie sprzeczności klasowych w społeczeństwie może służyć jako dowód na rzecz „klasowości” języka, bądź też być argumentem przemawiającym przeciwko konieczności jednego języka narodowego? Marksizm głosi, że wspólność języka jest jedną z najważniejszych cech narodu, wiedząc przy tym doskonale, że wewnątrz narodu istnieją sprzeczności klasowe. Czy wzmiankowani towarzysze uznają też marksistowską tezę?

Powołują się na Lafargue’a, wskazując na to, że Lafargue w swej broszurze „Język a rewolucja” uznaje „klasowość” języka, że neguje rzekomo konieczność istnienia ogólnonarodowego języka danego narodu. To nie prawda. Lafargue rzeczywiście wspomina o języku „szlacheckim”, czy też „arystokratycznym”, o „żargonach” rozmaitych warstw społeczeństwa. Towarzysze ci zapominają jednak, że Lafargue nie interesując się kwestią różnic między językiem a żargonem i określając dialekty bądź jako „mowę szlachecką”, bądź jako „żargon” — wyraźnie oświadcza w swej broszurze, że „mowa szlachecka cechująca arystokrację... wyodrębniła się z języka ogólnonarodowego, którym mówili zarówno burżua jak i rzemieślnicy, miasto i wieś”.

A zatem Lafargue uznaje istnienie i konieczność języka ogólnonarodowego, rozumiejąc doskonale „język arystokratyczny” oraz inne dialekty i żargony podporządkowane są i zależne od języka ogólnonarodowego.

Okazuje się, że powoływanie się na Lafargue’a mija się z celem.

Powołują się na to, że w pewnym okresie w Anglii feudalowie angielscy „w ciągu całego stulecia” mówili po francusku, podczas gdy naród angielski mówił po angielsku, że okoliczność ta stanowi rzekomo dowód na rzecz „klasowości” języka i przeciwko konieczności języka ogólnonarodowego.

Nie jest to jednak dowód, lecz jakaś anegdota. Po pierwsze po francusku mówili wówczas nie wszyscy feudalowie, lecz nieliczna górna warstwa feudalów angielskich, rezydujących na dworze królewskim i w hrabstwach. Po drugie, mówili oni nie jakimś językiem „klasowym”, lecz zwykłym ogólnonarodowym językiem francuskim. Po trzecie, jak wiadomo, to bawienie się językiem francuskim znikło później bez śladu, ustępując miejsca ogólnonarodowemu językowi angielskiemu. Czyż towarzysze ci sądzą, że feudalowie angielscy „w ciągu stulecia” porozumiewali się z narodem angielskim za pośrednictwem tłumaczy, że nie używali języka angielskiego, że ogólnonarodowy język angielski wówczas nie istniał, że język francuski był w Anglii czymś więcej niż językiem salonowym, który był w użyciu jedynie w ciasnym gronie górnej warstwy arystokracji angielskiej? Jak można na podstawie takich anegdotycznych „dowodów” negować istnienie i konieczność języka ogólnonarodowego?

W pewnym okresie arystokraci rosyjscy również bawili się językiem francuskim na dworze carskim i w salonach. Chełpił się, że mówią po rosyjsku, jakają się po francusku, że umieją mówić po rosyjsku jedynie z akcentem francuskim. Czy znaczy to, że w Rosji nie było wówczas ogólnonarodowego języka rosyjskiego, że język ogólnonarodowy był wówczas fikcją, a „języki klasowe” — rzeczywistością? Towarzysze nasi popełniają tu co najmniej dwa błędy. Pier-

wszy błąd polega na tym, że wyla oni język z nadbudowa. Sądzą oni, że skoro nadbudowa ma charakter klasowy, to i język powinien być nie ogólnonarodowy lecz klasowy. Mówiłem już jednak wyżej, że język i nadbudowa to dwa różne pojęcia, że marksiści nie wolno ich mylić.

Drugi błąd polega na tym, że towarzysze ci umają przeciwieństwo interesów burżuazji i proletariatu, ich zacieklą walkę klasową jako rozpad społeczeństwa, jako zerwanie wszelkich związków między wrogimi klasami.

Uważają oni, że skoro społeczeństwo się rozpadło i nie ma już jednolitego społeczeństwa, lecz istnieją tylko klasy, to niepotrzebny też jest wspólny język dla społeczeństwa, to niepotrzebny jest język narodowy. Cóż więc pozostaje, skoro nastąpił rozpad społeczeństwa i nie ma już ogólnonarodowego języka danego narodu? Pozostają klasy i „języki klasowe”. Zrozumiałe jest, że każdy „język klasowy” będzie miał własną „klasową gramatykę” — gramatykę „proletariacką”, gramatykę „burżuazyjną”. Co prawda, gramatyki takich nie ma na świecie, ale fakt ten wcale nie zbija tych towarzyszy z tropu: wierzą, że takie gramatyki powstaną.

W swoim czasie byli u nas „marksisci”, którzy twierdzili, że koleje, które pozostały w naszym kraju po przewrocie październikowym są burżuazyjne i że nam, marksistom, nie przystoi z nich korzystać, że należy je zwrócić z ziemią i zbudować nowe, „proletariackie” koleje. Zyskali sobie za to przydomek „jaskiniowców”.

Jasne jest, że taki prymitywnie anarchiczny pogląd na społeczeństwo, na klasy, na język nie ma nic wspólnego z marksizmem. Istnieje on jednak niewątpliwie nadal i żyje w głowach pewnych naszych zbałamucanych towarzyszy.

Oczywiście nie jest prawdą, że wobec istnienia zacieklej walki klasowej społeczeństwo rzekomo rozpadło się na klasy nie związane ze sobą więzami ekonomicznymi w ramach jednego społeczeństwa. Przeciwnie. Dopóki istnieje kapitalizm, burżuazja i proletariatusz związani będą ze sobą wszystkimi niemi ekonomicznymi, jako części składowe jednego społeczeństwa kapitalistycznego. Burżua nie mogą żyć i wzbogacać się, nie mając do dyspozycji robotników naemnych, proletariatusz nie mogą kontynuować swego bytu, nie zajmując się do pracy u kapitalistów.

Zerwanie wszelkich więzi ekonomicznych między nimi oznacza zerwanie wszelkiej produkcji, a zerwanie wszelkiej produkcji prowadzi do zagłady społeczeństwa, do zagłady samych klas. Rozumie się, że żadna klasa nie zechce pójść na zagładę. Dlatego też walka klasowa, choćby była najostrejsza, nie może doprowadzić do rozpadu społeczeństwa. Jedynie ignorancja w kwestiach marksizmu i całkowite niezrozumienie natury języka mogło podyktować niektórym naszym towarzyszom bajeczkę o rozpadzie społeczeństwa, o językach „klasowych”, o „klasowych” gramatykach.

Powołują się dalej na Lenina i przypominają, że Lenin uznawał istnienie dwóch kultur w warunkach kapitalizmu, burżuazyjnej i proletariackiej, że hasło kultury narodowej w warunkach kapitalizmu jest hasłem nacjonalistycznym. Wszystko to prawda i Lenin ma tu absolutną słusność. Ale co ma z tym wspólnego „klasowość” języka? Powołując się na słowa Lenina o dwóch kulturach w warunkach kapitalizmu, towarzysze ci pragną, jak widać, zasugerować czytelnikowi, że istnienie dwóch kultur w społeczeństwie, burżuazyjnej i proletariackiej, oznacza że powinny również istnieć dwa języki: język bowiem związany jest z kulturą — a zatem Lenin neguje konieczność jednego języka narodowego, a zatem Lenin opowiada się za językami „klasowymi”.

Błąd tych towarzyszy polega tu na tym, że utożsamiają i mieszą język z kulturą. A tymczasem kultura i język —

to dwie różne rzeczy. Kultura może być i burżuazyjna i socjalistyczna, język natomiast jako środek obcowania, jest zawsze językiem ogólnonarodowym i może obsługiwać zarówno kulturę burżuazyjną, jak i socjalistyczną. Czyż to nie fakt, że język rosyjski, ukraiński, uzbecki obsługują obecnie kulturę socjalistyczną tych narodów równie dobrze, jak przed przewrotem październikowym obsługiwały ich kulturę burżuazyjną? Znaczy to, że towarzysze ci mylą się głęboko, twierdząc, że istnienie dwóch różnych kultur prowadzi do ukształtowania się dwóch różnych języków i do negowania konieczności wspólnego języka.

Mówiąc o dwóch kulturach Lenin wychodził właśnie z założenia, że istnienie dwóch kultur nie może prowadzić do negowania wspólnego języka i utworzenia się dwóch języków, że język powinien być jeden. Gdy bundowcy poczuli oskarżać Lenina o to, że neguje on konieczność języka narodowego i traktuje kulturę jako „burżuazyjną”, Lenin, jak wiadomo, ostro protestował przeciwko temu, oświadczając, że zwalcza kulturę burżuazyjną, lecz nie język narodowy, którego konieczność uważa za bezsporną. Dziwnie też, że niektórzy nasi towarzysze wloką się śladami bundowców.

Co się tyczy wspólnego języka, którego konieczność rzekomo neguje Lenin należałoby przypomnieć sobie następujące słowa Lenina:

„Język jest najważniejszym środkiem obcowania pomiędzy ludźmi; jednojęzyka i nieskrępowany jego rozwój — to jeden z najważniejszych warunków rzeczywistości wolnego i szerokiego obrotu handlowego, odpowiadającego współczesnemu kapitalizmowi, swobodnego i szerokiego grupowania się ludności według poszczególnych klas”.

Okazuje się, że szanowni towarzysze wypaczyli pogląd

Jakie są charakterystyczne cechy języka?

Odpowiedź: Język należy do zjawisk społecznych, działających przez cały czas istnienia społeczeństwa. Rodzi się on i rozwija wraz z narodzinami i rozwojem społeczeństwa. Umiera wraz ze śmiercią społeczeństwa. Poza społeczeństwem nie ma języka.

Dlatego też język i prawa jego rozwoju można zrozumieć tylko w tym wypadku, gdy bada się go w nierozdzielalnym związku z historią społeczeństwa, z historią narodu, do którego badany język należy i który jest twórcą i nosicielem tego języka.

Język jest środkiem, narzędziem, przy którego pomocy ludzie obcują ze sobą, wymieniają myśl i osiągają wzajemne zrozumienie. Jako związany bezpośrednio z myśleniem język rejestruje i utrwalą w słowach i w zestawieniach słów w zdaniach wyniki pracy myślenia, osiągnięcia pracy poznawczej człowieka i w ten sposób umożliwia wymianę myśli w społeczeństwie ludzkim.

Wymiana myśli jest stałą i żywotną koniecznością, gdyż bez niej nie można zorganizować wspólnego działania ludzi w walce z siłami przyrody, w walce o produkcję niezbędnych dóbr materialnych, nie można osiągnąć sukcesów w działalności produkcyjnej społeczeństwa — niemożliwe jest zatem samoistnienie produkcji społecznej. A zatem, bez języka zrozumiałego dla społeczeństwa i wspólnego dla jego członków, społeczeństwo zaprzestaje produkcji, rozpada się i przestaje istnieć jako społeczeństwo. W tym sensie język jako narzędzie obcowania jest zarazem narzędziem walki i rozwoju społeczeństwa.

Jak wiadomo, wszystkie wyrazy istniejące w języku stanowią razem tzw. słownictwo języka. Rzeczą główną w słownictwie języka jest podstawowy zasób słów, do którego wchodzi wszystkie pierwotkowe wyrazy jako jego jądro. Jest on znacznie mniej obszerny niż słownictwo języka, lecz żyje bardzo długo, w cią-

gu stuleci i dostarcza językowi bazy do tworzenia nowych wyrazów. Słownictwo jest odbiciem stanu języka: im bogatsze i różnorodniejsze jest słownictwo, tym bogatszy i bardziej rozwinięty jest język.

Jednakże słownictwo samo przez się nie jest jeszcze językiem — jest ono raczej materiałem budowlanym języka. Podobnie jak materiały budowlane w budownictwie nie stanowią gmachu, chociaż bez nich zbudowanie gmachu jest niemożliwe, tak i słownictwo języka nie stanowi samego języka, chociaż bez niego żaden język jest nie do pomyslenia. Ale słownictwo języka uzyskuje ogromne znaczenie, gdy zostaje oddane do dyspozycji gramatyki języka, która określa reguły odmiany wyrazów, reguły łączenia wyrazów w zdania i w ten sposób nadaje językowi harmonijny, świadomy charakter.

Gramatyka (morfologia, składnia) jest zbiorem reguł odmiany wyrazów i łączenia wyrazów w zdaniu. A zatem właśnie dzięki gramatyce język uzyskuje możliwość przyoblekania myśli ludzkich w materialną szatę językową.

Cecha wyróżniająca gramatyki polega na tym, że podaje ona reguły odmiany wyrazów, mając na względzie nie konkretne wyrazy, lecz wyrazy w ogóle, bez jakiegokolwiek konkretności: podaje ona reguły budowy zdań, mając na względzie nie jakieś konkretne zdania „powiedzmy konkretne podmioty, konkretne orzeczenie itp.,” lecz wszelkie zdania w ogóle, niezależnie od konkretnej formy tego lub owego zdania. A zatem abstrahując od tego co poszczególne i konkretne zarówno jeśli chodzi o wyrazy, jak i o zdania, gramatyka bierze to co jest ogólne, co leży u podstaw odmiany słów i łączenia słów w zdania oraz buduje z tego reguły gramatyczne prawa gramatyczne. Gramatyka jest wynikiem długotrwałej, abstrahującej pracy myślenia ludzkiego, wskaźnikiem ogromnych postępów myślenia.

Pod tym względem gramatyka przypomina geometrię, która układa swe prawa abstrahując od konkretnych przedmiotów, rozpatrując przedmioty jako ciała pozbawione konkretności i określając stosunki między nimi nie jako konkretne stosunki jakichś konkretnych przedmiotów, lecz jako stosunki ciał w ogóle pozbawione wszelkiej konkretności.

W odróżnieniu od nadbudowy, która jest związana z produkcją nie bezpośrednio, lecz za pośrednictwem ekonomiki, język związany jest bezpośrednio z działalnością produkcyjną człowieka, tak samo jak i z wszelką inną działalnością we wszystkich bez wyjątku dziedzinach jego pracy. Toteż słownictwo języka jako najbardziej czułe na zmiany, znajduje się w stanie nieomal nieprzerwanym przemian przy czym w odróżnieniu od nadbudowy język nie musi czekać na likwidację bazy, wprowadza bowiem zmiany do swego słownictwa przez likwidację bazy i niezależnie od jej stanu.

Jednakże słownictwo języka zmienia się nie jak nadbudowa, nie drogą zniesienia tego, co stare i budowy tego, co nowe, lecz drogą uzupełnienia istniejącego słownictwa nowymi wyrazami powstałymi w związku ze zmianami ustroju społecznego, z rozwojem produkcji, z rozwojem kultury, nauki itp., przy tym, mimo, że ze słownictwa językowego zwykle wypada pewna ilość wyrazów przestarzałych, przybywa mu znacznie większa ilość wyrazów nowych.

Jeśli zaś chodzi o podstawowy zasób słów — to utrzymuje się on we wszystkim, co jest w nim istotne i wykorzystywane jest jako podstawa formowania języka. Jest to zrozumiałe. Nie ma żadnej konieczności likwidowania podstawowego zasobu słów, jeśli może on być z powodzeniem wykorzystywany w ciągu szeregu okresów historycznych, nie mówiąc już o tym, że likwidacja podstawowego zasobu słów, nagromadzonego w ciągu stuleci wobec niemożności stworzenia nowego podstawowego zasobu słów w ciągu krótkiego czasu, doprowadziłaby do sparaliżowania języka, do zupełnej dezorganizacji obcowania ludzi między sobą.

Budowa gramatyczna języka zmienia się jeszcze bardziej powoli, aniżeli jego podstawowy zasób słów. Budowa gramatyczna, która wypracowana została na przestrzeni epok i stała się częścią organiczną języka, zmienia się jeszcze wolniej, aniżeli podstawowy zasób słów. Ulega ona oczywiście z biegiem czasu zmianom, doskonali ulepsza, precyzuje swe reguły, wzbogaca się o nowe reguły, ale podstawy budowy gramatycznej utrzymują się w ciągu bardzo długiego czasu, gdyż mogą one jak o tym świadczy historia z powodzeniem obsługiwać społeczeństwo w ciągu szeregu epok.

Tak więc, gramatyczna budowa języka i jego podstawowy zasób słów stanowią podstawę języka, istotę jego specyfiki.

Historia podkreśla wielką trwałość i olbrzymią odporność języka wobec przymosowej asymilacji. Niektórzy historycy, zamiast wyjaśnić to zjawisko ograniczają się do dziwienia. Ale do dziwienia nie ma tu żadnego podstawu. Trwałość języka tłumaczy się trwałością jego budowy gramatycznej i podstawowego zasobu słów. W ciągu stuleci asymilatorzy tureccy usiłowali oskaleczyć i zniszczyć języki narodów bałkańskich. W ciągu tego okresu słownictwo języków bałkańskich uległo poważnym zmianom, wchłonęło wiele słów i wyrazów tureckich były „zbieżności” i „rozbieżności”, jednakże języki bałkańskie wytrzymały i przeżyły. Dlaczego? Dlatego że budowa gramatyczna i podstawowy zasób słów tych języków w zasadzie się utrzymał.

Z tego wszystkiego wynika, że języka, jego struktury nie można traktować jako wytworu „jakiejś pojedynczej epoki. Struktura języka jego budowa gramatyczna i podstawowy zasób słów są wytworem szeregu epok. Należy przypuszczać, że elementy współczesnego języka

marksizmu w językoznawstwie

powstały już w głębokiej starożytności, przed epoką niewolnictwa. Był to język nieskomplikowany, o niezwykle ubogim zasobie słów, ale z własną budową gramatyczną, co prawda prymitywną, ale jednak budową gramatyczną.

Dalszy rozwój produkcji, pojawienie się piśmiennictwa, narodziny państwa, któremu dla celów administracji potrzebna była mniej lub bardziej uporządkowana korespondencja, rozwój handlu, który jeszcze bardziej potrzebował uporządkowanej korespondencji, pojawienie się prasy drukarskiej, rozwój literatury — wszystko to spowodowało wielkie zmiany w rozwoju języka. Przez ten czas plemiona i narodowości rozdrabniały się i rozsczępiały mieszały się i krzyżowały, później pojawiły się narodowe języki i państwa, dokonały się przewroty rewolucyjne, dawne ustroje społeczne ustąpiły miejsca nowym. Wszystko to pociągnęło za sobą jeszcze większe zmiany w języku i jego rozwoju.

Byłoby jednak wielkim błędem sądzić, że rozwój języka odbywał się w ten sam sposób, jak rozwój nadbudowy drogą unicestwienia tego co istniało i budowania nowego. W istocie rzeczy rozwój języka odbywał się nie drogą unicestwienia języka istniejącego i budowania nowego, lecz drogą rozwijania i doskonalenia podstawowych elementów istniejącego języka. Przejście od jednej jakości języka do innej odbywało się przy tym nie drogą wybuchu, nie drogą unicestwienia za jednym zamachem tego co stare i budowy nowego, lecz drogą stopniowego i długotrwałego gromadzenia elementów nowej jakości, nowej struktury języka, drogą stopniowego obumierania elementów dawnej jakości.

Powiadają, że teoria stadialnego rozwoju języka jest teorią marksistowską, uznaje bowiem konieczność nagłych wybuchów jako warunku przejścia języka od dawnej jakości do nowej. Jest to oczywiście niesłuszne, trudno bowiem znaleźć cokolwiek marksistowskiego w tej teorii. A jeśli teoria stadialności rzeczywiście uznaje nagłe wybuchy w historii rozwoju języka, tym gorzej dla niej. Marksizm nie uznaje nagłych wybuchów w rozwoju języka, nagłej śmierci istniejącego języka i nagłej budowy nowego języka.

Lafargue nie miał racji, gdy mówił o „nagłej rewolucji językowej, która dokonała się między rokiem 1789 i 1794” we Francji (patrz broszura Lafargue'a „Język a rewolucja”). Żadnej rewolucji językowej, a tym bardziej nagłej, we Francji wówczas nie było. Rzecz oczywista, że w ciągu tego okresu słownictwo języka francuskiego wzbogaciło się o nowe słowa i wyrażenia, odpadła pewna ilość wyrazów przestarzałych, zmieniło się znaczenie niektórych wyrazów — i to wszystko. Jednakże budowa gramatyczna i podstawowy zasób słów języka francuskiego nie tylko nie zmniejszyły w okresie francuskiej rewolucji burżuazyjnej, lecz utrzymały się bez istotnych zmian, i nie tylko się utrzymały, lecz żyją do dzisiaj we współczesnym języku francuskim. Nie mówię już o tym, że dla likwidacji istniejącego języka i budowy nowego języka narodowego („nagła rewolucja językowa”) okres pięciu — sześciu lat jest śmiesznie krótki — do tego potrzebne są stulecia.

Marksizm uważa, że przejście języka od dawnej jakości do nowej odbywa się nie drogą wybuchu, nie drogą unicestwienia istniejącego języka i stworzenia nowego, lecz drogą stopniowego gromadzenia elementów nowej jakości, a więc drogą stopniowego obumierania elementów dawnej jakości.

W ogóle trzeba powiedzieć, że wiadomości towarzyszy pasjonujących się wybuchami, że prawo przechodzenia od dawnej jakości do nowej drogą wybuchu, nie daje się zastosować nie tylko do historii rozwoju języka — nie zawsze daje się ono zastosować również do innych zjawisk społecznych, nale-

żących do kategorii bazy lub nadbudowy.

Obowiązuje ono w stosunku do społeczeństwa podzielonego na wrogie klasy. Nie ma ono natomiast zupełnie mocy obowiązującej dla społeczeństwa nie mającego wrogich klas. W ciągu ośmiu — dziesięciu lat w rolnictwie naszego kraju zrealizowaliśmy przejście od ustroju burżuazyjnego, indywidualno-chłopskiego, do socjalistycznego ustroju kołchozowego. Była to rewolucja, która zlikwidowała dawny burżuazyjny ustrój gospodarczy wsi i stworzyła nowy ustrój socjalistyczny. Jednakże ten przewrót dokonał się nie drogą wybuchu, tj. nie drogą obalenia istniejącej władzy i utworzenia nowej władzy, lecz drogą stopniowego przejścia od dawnego burżuazyjnego ustroju wsi do nowego. Udało się zaś tego dokonać dlatego, że była to rewolucja od góry, że przewrót nastąpił z inicjatywy istniejącej władzy, przy poparciu podstawowych mas chłopstwa.

Powiadają, że liczne fakty skrzyżowania języków, jakie zachodziły w dziejach, dają podstawę do przypuszczenia, że przy skrzyżowaniu następuje wytworzenie się nowego języka drogą wybuchu, drogą nagłego przejścia od starej jakości do nowej. Jest to zupełnie niesłuszne. Skrzyżowanie języków nie może być traktowane jako jednorazowy akt rozstrzygającego ciosu, dający wyniki w ciągu kilku lat. Skrzyżowanie języków jest długotrwałym procesem, trwającym setki lat. To też o żadnych wybuchach nie może być tutaj mowy.

Dalej. Byłoby zupełnie niesłuszne sądzić, że w wyniku skrzyżowania, powiedzmy, dwóch języków, otrzymuje się nowy, trzeci język, niepodobny do żadnego ze skrzyżowanych języków i różniący się jakościowo od każdego z nich. W istocie rzeczy przy skrzyżowaniu

jeden z języków wychodzi zwykle zwycięsko, zachowuje swoją budowę gramatyczną, swój podstawowy zasób słów i rozwija się w dalszym ciągu zgodnie z wewnętrznymi prawami swego rozwoju, podczas gdy drugi język traci stopniowo swą jakość i stopniowo obumiera.

A zatem skrzyżowanie nie daje jakiegoś nowego, trzeciego języka, lecz zachowuje jeden z języków, zachowuje jego budowę gramatyczną i podstawowy zasób słów oraz umożliwia mu rozwój według wewnętrznych praw swego rozwoju. Wprawdzie następuje przy tym pewne wzbogacenie słownictwa języka zwycięzonego, ale to nie osłabia go, lecz przeciwnie wzmacnia.

Tak było na przykład z językiem rosyjskim, z którym krzyżowały się w toku rozwoju historycznego języki szeregu innych narodów i który zawsze wychodził z tego zwycięsko. Oczywiście słownictwo języka rosyjskiego uzupełniało się przy tym, czerpiąc ze słownictwa innych narodów, ale to nie tylko nie osłabiło, lecz przeciwnie, wzbogaciło i wzmocniło język rosyjski.

Jeśli chodzi o swoistość narodową języka rosyjskiego, to nie doznała ona najmniejszej szkody, język rosyjski bowiem, zachowując swą budowę gramatyczną i podstawowy zasób słów, czynił dalsze postępy i doskonalił się według wewnętrznych praw swego rozwoju.

Nie ulega wątpliwości, że teoria krzyżowania nie może dać nic poważnego językoznawstwu radzieckiemu. Jeśli słuszne jest, że głównym zadaniem językoznawstwa jest badanie wewnętrznych praw rozwoju języka, to trzeba stwierdzić, że teoria krzyżowania nie tylko nie rozwiązuje tego zadania, lecz nawet go nie stawia — ona go po prostu nie zauważa lub nie rozumie.

Czy słusznie postanęła „Prawda”, inicjując swobodną dyskusję w sprawach językoznawstwa?

Odpowiedź: słusznie postanęła.

W jakim kierunku zostaną rozwiązane zagadnienia językoznawstwa — stanie się jasne w końcu dyskusji. Ale już teraz można powiedzieć, że dyskusja przyniosła znaczną korzyść.

Dyskusja wyjaśniła przede wszystkim, że w organach językoznawstwa zarówno w centrum, jak i w republikach panował reżim niewłaściwej nauki i uczonego. Najmniejszą krytykę stanu rzeczy w językoznawstwie radzieckim, nawet najbardziej nieśmiałe próby krytykowania tzw. „nowej nauki” w językoznawstwie, kierownicze koła w dziedzinie językoznawstwa, przedkładowały i tępiły w zarodku. Za krytyczny stosunek do spuścizny N. J. Marra, za najmniejszą dezaprobatę nauki N. J. Marra, wartościowych pracowników i badaczy w dziedzinie językoznawstwa usuwano ze stanowisk lub przenoszono na niższe stanowiska. Językoznawców wysuwano na odpowiedzialne stanowiska nie na podstawie rzeczowej oceny, lecz na podstawie bezwarunkowego uznawania nauki N. J. Marra.

Jest rzeczą powszechnie uznaną, że żadna nauka nie może rozwijać się i prosperować bez walki poglądów, bez wolności krytyki. Jednakże ta powszechnie uznana reguła była w sposób najbardziej bezceremonialny ignorowana i lekceważona. Powstała zamknięta grupa nieomylnych kierowników, która, zabezpieczwszy się przed wszelką możliwą krytyką, zaczęła zachowywać się w sposób samowolny i warcholski.

Oto jeden z przykładów: Tzw. „kurs bakiński” (wykłady N. J. Marra, wygłoszone w Baku), który sam autor zdyskwalifikował i zabronił wydać ponownie, został jednakże z polecenia kasty kierowników („T. Mieszczaninow nazywa ich „uczniami” N. J. Marra) ponownie wydany i włączony bez za-

nas już od „marksizmu” N. J. Marra. Marr rzeczywiście chciał być i starał się być marksistą, ale nie potrafił stać się marksistą. Był on li tylko upraszczaczem i wulgaryzatozem marksizmu w rodzaju „proletkultowców” lub „rappowców”.

N. J. Marr wniósł do językoznawstwa niesłuszną, nie marksistowską formułę o języku jako nadbudowie i zaplątał się, zagmatwał językoznawstwo. Nie można rozwijać językoznawstwa radzieckiego na podstawie niesłusznej formuły, przeczącej całemu biegowi historii narodów i języków.

N. J. Marr wniósł do językoznawstwa niewłaściwy marksizmowi, nieskomorny, chępliwy, wyniosły ton, prowadzący do gołosłownego i lekkomyślnego negowania wszystkiego, co było w językoznawstwie przed N. J. Marrem.

N. J. Marr krzykliwe szkaluje metodę porównawczo-historyczną jako „idealistyczną”. A jednak należy stwierdzić, że metoda porównawczo-historyczna pomimo jej poważnych braków jest jednak lepsza, aniżeli rzeczywiście idealistyczna czteroelementowa analiza N. J. Marra, albowiem pierwsza meta, toda pobudza do pracy, do badania języków, druga natomiast pobudza jedynie do tego, aby wylegiwać się na piecu i wróżyć z fusów na temat sławetnych czterech elementów.

N. J. Marr wyniosłe pomiata każdą próbą zbadania grup (rodzin) językowych jako przejawem teorii „prajęzyka”. A przecież nie można negować, że pokrewieństwo językowe takich na przykład narodów, jak słowiańskie, nie ulega wątpliwości, że zbadanie pokrewieństwa językowego tych narodów mogłoby przynieść językoznawstwu znaczną korzyść w dziedzinie badania praw rozwoju języka. Zrozumiałe jest, że teoria „prajęzyka” nie ma z tą sprawą nic wspólnego.

Gdy się słucha N. J. Marra, a zwłaszcza jego „uczniów”, pomyśleć można, że przed N. J. Marrem nie było żadnego językoznawstwa, że językoznawstwo zaczęło się z chwilą pojawienia się „nowej nauki” N. J. Marra. O ileż skromniejsi byli Marks i Engels: Uważali oni, że ich materializm dialektyczny jest produktem rozwoju nauk, w tej liczbie filozofii w ciągu poprzednich okresów.

Tak więc dyskusja pomogła sprawie również i pod tym względem, że ujawniła lukę ideologiczną w językoznawstwie radzieckim!

Sądzę, że im szybciej wyzwoli się nasze językoznawstwo z błędów N. J. Marra, tym szybciej można będzie wprowadzić je z kryzysu, który obecnie przeżywa.

Likwidacja reżimu Arakczewowa w językoznawstwie wyzwalenie się błędów N. J. Marra, wprowadzenie marksizmu do językoznawstwa — oto, moim zdaniem, droga, na której można byłoby uzdrowić językoznawstwo radzieckie.

W dziewiątą rocznicę hitlerowskiego napadu na ZSRR

22 czerwiec 1941 r. stał się przełomową datą w dziejach ludzkości. W dniu tym Hitler zdradziecko napadł na Związek Radziecki, wydając 170 dywizjom niemieckim rozkaz rozpoczęcia „blitzu” znanego w planach generalnego sztabu Wehrmachtu jako akcja „Barbarossa”.

W okresie od września 1939 r. do czerwca 1941 r. hitlerowcy zdążyli opanować całą Europę. Na zachodzie oraz ich świecił triumf — europejskie narody jęczały pod okupacją — na Dalekim Wschodzie japońscy milicjanci przygotowywali się do ataku przeciwko Stanom Zjednoczonym i W. Brytanii. Piorunujące zwycięstwo w Polsce, Norwegii, Francji, Grecji i Jugosławii utwierdziły w Hitlerze wiarę w siłę i niezwyciężoność Niemiec. Tzw. front zachodni był fikcją od samego początku. Bowiem zarówno „siedzącej wojny” na liniach Maginota i Zygfrйда — która zakończyła się kapitulacją Francji w czerwcu 1940 r. — jak i strategicznych bombardowań, które nota bene w pierwszym okresie wojny przeprowadzono częściowo ułotkami — nikt nie brał na serio.

Prawdziwa wojna rozpoczęła się dopiero 22 czerwca 1941 r. Jesienią tego samego roku zgasł niemiecki blitz pod Moskwą, a na placu boju legło 300 tys. żołnierzy wehrmachtu — choć 3 października Hitler ogłosił światu, że przeciwnik „jest złamany i nigdy się więcej nie podnieśnie”. Już pod Moskwą stało się jasne, że plan Barbarossa całkowicie zawodził. Zawiodł też zresztą inny plan — którego najwzbitniejszym rzecznikiem był Churchill. Nie ziszczył się marzenia imperialistów zachodnich, którzy, począwszy od 1933 roku, finansowali Hitlera, a od roku 1936 „kierowali” jego kroki ku wschodowi. Wszak wiadomo, że zachód za wszelką cenę pragnął uwikłać Związek Radziecki w wojnę z Niemcami. Monachium było jednym z licznych drogowskazów.

Jednak plany imperialistów zostały pokrzyżowane. Hitler nie zdobył Moskwy — a zwycięski marsz Armii Czerwonej rozpoczął w 1943 r. pod Stalingradem, zakończył się w maju 1945 r. zdobyciem Berlina i zatknięciem sztabu niemieckiego na Reichstagu. Tym samym Związek Radziecki wypełnił historyczne zadanie, jakie w pierwszym miesiącu wojny sformułował Stalin:

„Celem tej ogólnonarodowej wojny przeciwko ciemnym faszystowskim jest nie tylko usunięcie niebezpieczeństwa, które zawisło

nad naszym krajem, ale udzielenie pomocy wszystkim narodom Europy, łączącym w jarzmie niemieckiego faszystyzmu.”

Zwycięstwo oręża niemieckiego zdumiało — zaskoczyło i rozczarowało zachodnie mocarstwa. Po dzień dzisiejszy niektórzy umundurowani politykerzy na zachodzie starają się udowodnić — oczywiście na papierze — iż „Hitler byłby zdolny pobić Rosję, gdyby nie istnienie frontu na zachodzie i gdyby nie pomoc materialowa z USA i W. Brytanii” („U. S. News and World Report”, 19 maj 1950). Podobnych oświadczeń niesposób traktować inaczej, niż donkiszoterie lub też lepiej — mając na względzie przebieg wojny na zachodzie — jako zwykłe szwejkostwo. Cyfry bowiem są wymowniejsze od wszelkich deklaracji. I tak według oficjalnych statystyk amerykańskiego „Lend and Lease” sojusznicy dostarczyli — ściśle mówiąc — sprzedali Związkowi Radzieckiemu w ciągu 3 lat: 12 265 samolotów, 11 500 dział, 12 000 czołgów, 11 000 samochodów pancernych.

W tym samym czasie Związek Radziecki wyprodukował:

120 tys. samolotów, 360 tys. dział, 90 tys. czołgów i samochodów.

Rzekomo decydująca pomoc Anglosasów stanowiła więc małą cząstkę sprzętu w porównaniu z własną produkcją radziecką. Wojnę wygrał żołnierz radziecki — technik radziecki — naród radziecki.

Dziś podlegacze wojenni znowu pchają świat ku katastrofie. W ciągu ostatnich lat amerykańscy imperialiści wydalili już za granicą na podsycając zimnej wojny przeszło 29 miliardów dolarów. Obecnie zaś starają się wykalculować, jakie zyski przyniosłaby trzecia wojna światowa, której koszt obliczyli już na 540 miliardów dolarów rocznie. Stary okrzyk — umarł król, niech żyje król — zamienił się w nowy slogan: umarł Hitler, niech żyje plan Schumana, i tak „US News and World Report” wyrażający radość i smutki departamentu stanu, pisze 19. 5. br. o projektowanym arsenale wojennym, obejmującym m. in. Lotaryngię i Zagłębie Ruhry: „nowa kombinacja byłaby jedynym potężnym mocarstwem w zachodniej Europie”.

Nie jest przypadkiem, że imperialiści szukają „nowych kombinacji”. Ilekroć bowiem organizatorzy paktu atlantyckiego liczą na palcach swe dywizje, zawsze okazuje się, że pałców jako że wiele... Według

wiarogodnych i optymistycznych cyfr „US News and World Report” zachodnia Europa będzie zdolna wystawić „gdzieś” w roku 1952 — 17 do 23 dywizji. „Francja może z pomocą USA zdobyć się na 8—10 dywizji” — a Anglii obiecuje 4 do 6 — Belgowie i Holendrzy razem może wyskrobiać 3 do 4. Tymczasem, jak podaje agencja „France Presse” z Waszyngtonu, wojskowi eksperci amerykańscy oceniają, że Zw. Radziecki jest zdolny zmobilizować w ciągu paru dni 175 dywizji, w ciągu paru tygodni 300 dywizji, a w ciągu kilku miesięcy 500 dywizji...

Podczas gdy podlegacze wojenni pracownicy liczą dywizje, układ się światowych z dnia na dzień, przesuwa się coraz bardziej na korzyść obozu imperializmu i obozu pokoju. U boku Związku Radzieckiego stanęły kraje demokracji ludowej i Chińska Republika Ludowa. Dzięki powstaniu Niemieckiej Republiki Demokratycznej linia pokoju przesunęła się aż po Łabę. Miliony podpisów pod Apellem Sztokholmskim świadczą, że wszystkie narody świata przeciwstawiają się czynnie klęce podlegaczy wojennych. Na czele potężnego frontu pokoju kroczy kraj zwycięskiego socjalizmu, konsekwentnie realizując wytyczne, nakreślone przez wielkiego Stalina:

„Zadanie polega nie tylko na tym, by wygrać wojnę, ale również na tym, by uniemożliwić nową agresję i nową wojnę, jeśli nie na zawsze, to przynajmniej na długi okres.” Bowiem kraj socjalizmu żyje i pracuje dla pokoju. I jak oświadczył niedawno Mołotow — „Jedynie głupstwy w rodzaju pewnego pomylonego ministra mogą oddawać się szaleńczym rachubom na temat zastraszenia Związku Radzieckiego, dezorientując swój naród reklamowaniem wszelkiego rodzaju planów agresywnych i nie rozumiejąc, że w obecnych warunkach imperialiści, wyrzekając się pokojowej rywalizacji i rozpętując nową wojnę, nieuchronnie wywołają słusne i zdecydowane oburzenie narodu, które na zawsze zetrze z powierzchni ziemi imperializm i agresję.”

Zygmunt Kamiński

Odwiedzamy SOM w Czekanowie

Sprzęt rzepaku już się w województwie poznańskim rozpoczął. Jęczmień dojrzewa. Tylko patrzeć — jak dojrzewają na lepszych ziemiach wielkopolskich żyta. Przygotowania do sprawnego i szybkiego wykonania akcji żniwnej są w pełnym toku. W warsztatach PGR-owskich, w POM-ach i SOM-ach widać gorączkową pracę. Mechanicy śpieszą się, by na czas wykończyć remonty maszyn rolniczych. Dąży się przecież do coraz większej, z roku na rok postępującej mechanizacji sprzętu zżo i innych roślin uprawnych.

Była godzina piąta po południu, gdy zechcieliśmy do Ośrodka Maszynowego GS w Czekanowie w powiecie ostrowskim. Właśnie kończyli pracę. Pytamy o kierownika Ośrodka. Za chwilę staje przed nami 20-kiluletni młodzieniec w kombinezonie roboczym — to kierownik Ośrodka, ZMP-owiec Czesław Wiczeorek.

Co robicie teraz w warsztatach? — pytamy.

— Jest nas siedmiu — 3 mechaników maszynowych, 2 traktorzystów i 2 pomocników traktorzystów. Poza tym zatrudniamy jedną siłę biurową. Wszyscy pracujemy obecnie przy remoncie maszyn żniwnych. Wyremontowaliśmy już — odpowiada Wiczeorek — 2 snopowiązałki konne. Stoją gotowe do roboty, no i mamy wyremontowanych 7 żniwiarek. Do 20 czerwca będzie gotowych 12. Na 6 grabiarki konnych mamy już wyremontowanych 3.

— Czekamy jednak — dodaje po chwili namysłu — za półtora do snopowiązałek. Zamówiliśmy je w PZGS w Ostrowie. Mają je nam dostarczyć do 25 czerwca. Chyba dostarczą w terminie.

— A jak ze sznurkiem, smarami, oliwą? — rzucamy pytanie.

— Sznurka mamy pod dostatkiem. Jest na magazynie 1063 kg. Oliwy, materiałów pędnych i smarów też mamy dosyć. Mamy zgłoszenie na skoszenie u małorolnych 810 ha i u innych 145 ha, a więc nie cały zapas sznurka będzie nam potrzebny. Nadwyżkę sprzedamy małym i średniorolnym. Bogactwo — dorzuca kierownik GS Bolesław Duczka — muszą się zaopatrzyć w sznurek we własnym zakresie.

SOM w Czekanowie — jak się dowiadujemy z dalszej rozmowy z kierownictwem — wykończył w terminie remont maszyn do sprzętu siana. W tej

Szeroka Rozmowa

Z bielnią na srych

Wiadomo, że rozładowanie ciasnoty mieszkaniowej stało się w warunkach powojennych jednym z najpilniejszych zadań. Wiadomo, że mimo przeznaczania w corocznym budżecie państwowym wielomilionowych sum na budownictwo mieszkaniowe, sprawa pełnego zaspokojenia potrzeb światła pracy w tej dziedzinie pozostaje nadal otwartą, ponieważ w odbudowanych względnie nowowzniesionych domach trzeba pomieścić liczne rodziny robotnicze, które dawniejszy ustrój wyższemu skazał na gnieźdzenie się w suterenach, na srychach i w barakach.

Do tych, którzy nie chcą zrozumieć obecnej wyjątkowej sytuacji na odcinku mieszkaniowym — należy ob. Komar z Trzemesznej. Można tak przypuszczać, gdyż ob. Komar mając rodzinę składającą się z 3 osób (w tym 2 dzieci) zajmuje cztery duże pokoje i kuchnię w domu przy pl. Kilińskiego 1 i mimo kilkakrotnych prób i nalegań MRN o odstąpienie jednego pokoju bagatelizuje sprawę.

Tak więc, kiedy władze miejskie Trzemesznej zabiegają o mieszkania dla kilku rodzin zajmujących klitki nieodpowiadające absolutnie warunkom higieniczno-sanitarnym i eden z pokoju (balkonowy) w mieszkaniu ob. Komara spełnia rolę strychu do suszenia bielizny, choć piętro wyżej znajduje się specjalne pomieszczenie służące do tego celu.

Sądymy, że w końcu MRN Trzemesznej energicznie zajmie się tą sprawą i „suszarne bielizny” przeznaczy dla właściwych celów.

(t)

chwili pracuje w terenie 9 kosiarek i 3 przetrząsacze. Kosiarci znajdują się w podośrodkach, gdzie pełnomocnicy SOM-u przyjmują zamówienia na pracę, uwzględniając w pierwszym rzędzie zamówienia małych i średniorolnych chłopów.

— Za kilka dni skończymy remont reszty maszyn żniwnych — mówi Wiczeorek — i zaraz zabierzemy się do remontu młóckarni. Mamy 4 komplety, w tym jedną już gotową do młócki. Resztę wyremontujemy zgodnie z planem do 15 lipca bież. roku. Dzięki wydajnej pracy traktorzysty, ZMP-owca Jana Szymczaka, oraz kowali — Mieczysława Urbaniaka i Józefa Szymaniaka, jak również dzięki wielkiej pomocy udzielanej nam w ramach akcji łączności miasta ze wsią przez warsztaty PKP w Ostrowie „Wagon”, które wykonały dla nas na miejscu względnie we własnych warsztatach wiele części zamiennych do maszyn rolniczych — mogliśmy dotychczas wywiązać się zawsze na czas z powierzonych nam zadań. Ośrodek nasz — podkreśla z naciskiem Wiczeorek — nie zawiodł chłopów i w tym roku nie zawiedzie.

B. Górecki

P.O.M. w Ocieszynie gotów do żniw

Donosiliśmy swego czasu, że istniejący od 3 miesięcy POM nr 77 w Ocieszynie koło Obornik dobrze wywiązał się w udzielaniu pomocy w wiosennej akcji siewnej. Traktorzyści brygadzistów obsłużyli wówczas tereny Spółdzielni Produkcyjnych w Kowalewku, w Nieczajnie, Tarnowie, Lulinie, Sępnie i w terenie samego Ocieszyna. POM w Ocieszynie posiada rozległy zakres działalności. Znajdując się na miejscu dawnego majątku zbudowano urządzenia kuźni i warsztatów, a w dawnym pałacu założono biura i sypialnie, a także uruchomiono świetlicę. Ośrodek został bogato zaopatrzony w sprzęt. Posiada 16 traktorów, różne nowe maszyny, przycepy, siewniki, snopowiązałki, kultywatory, plugi, ciężarówkę itd.

W związku z przygotowaniem do akcji żniwnej — pracownicy POM zwołali naradę wytwórczą, na której opracowano plan remontu maszyn żniwnych przy uwzględnieniu szczegółowego podziału pracy wśród całej załogi. Obecna praca jest skierowana na montaż dodatkowego nadesłanych do POM-u remontowanych na części 3 snopowiązałek traktorowych i 3 żniwiarek konnych. Załoga POM wykazuje w tym kierunku dużo energii i zapału. Termin 15 czerwca, jaki wyznaczono na całkowite przygotowanie sprzętu do akcji żniwnej, został dotrzymany, 6 spółdzielni produkcyjnych w powiecie obornickim oraz PGR-y mogą już dziś liczyć na niezawodną pomoc POM w bliskiej akcji żniwnej.

Plan pracy POM ustalony na podstawie zawartych umów w okresie żniw i omłotów, został już przygotowany. W chwili obecnej POM zaopatruje się w niezbędny materiał, w ilości zapewniającej nieprzerwany tok pracy, w celu jak najracjonalniejszego wykorzystania traktorów i maszyn. Działalnością POM w Ocieszynie interesuje się żywo Komitet Powiatowy PZPR, który służy mu wszelką pomocą.

Do wyróżniających się pracowników trzeba zaliczyć mechanika objazdowego Marcina Somerfelda, ślusarza maszynowego Jana Krawczyka, traktorzystów: Jarockiego, Antkowiaka, Dąbrowicza, Domagalskiego, Nowaka i innych. Należy także wymienić dzielna traktorzystkę,

„WYKROJE I WZORY“
nr 32
zawieraają wykroje:
Letniej, kimonowej podomki.
Płaszowej sukni z wdziankiem.
Płaszowego kompletu
Letniej sukienki płaszowej
dla dziewczynki od 5-7 lat.
oraz wzory:
Ażurowych rękawiczek
z kordonką.
Makatkki, dywanika, poduszek
z juty i galganków.
Poduszki z llnianego płótna
z aplikacją z filcu
jak również
Opis tablicy wykrojów
i wskazówki krawieckie

K1192

Robotnicy kierownikami zakładów

Zw. Zaw. Pracowników Budowlanych realizuje uchwały IV Plenum KC PZPR

Ostatnie uchwały i referat Przewodniczącego KC PZPR Bolesława Bieruta na IV Plenum znalazły głęboką oddźwięk w dolnych ogniwach organizacji politycznych, społecznych i zawodowych. Postulat stosowania planowej polityki kadr, wysuwanie zdolnych robotników na kierownicze stanowiska, doskonale zrozumiał i realizował Zarząd Oddziału Kaliskiego Związku Zawodowego

Pracowników Budownictwa i Ceramiki.

W ostatnim czasie związek ten wysunął na kierownicze stanowiska w cegielni trzech robotników. Poniżej podajemy pokrótce ich sylwetki.

Andrzej Sobczak, ur. 1913 od najmłodszych lat był robotnikiem cegielnianym.

Przeszło trzydzieści lat pracy w swym zawodzie uczyniły z Sobczaka doskonałego karo-

wnika gorącego, którym był aż do 1 czerwca br. w cegielni „Rypinek 1”. Równocześnie pełnił w tym zakładzie funkcję przewodniczącego Rady Zakładowej, ciesząc się wielkim zaufaniem, uznaniem towarzyszy pracy i kierownictwa. Obecnie został mianowany kierownikiem Państwowej Cegielni „Zagórzyna”.

Stanisław Jarczewski jest synem robotnika rolnego ze wsi Adamki pod Błaszczkami, gdzie urodził się w roku 1915. Ciężką pracą udało mu się ukończyć szkołę powszechną i kursy dokształcające. Równocześnie zdobywał zawód praktykując jako stolarz. W tym zawodzie pracuje przez czas wojny i zaraz po wyzwoleniu od roku 1947 pełni odpowiedzialną funkcję sekretarza Zarządu Oddziału Zw. Zaw. Prac. Bud. w Kaliszu. Od 1 czerwca

objął stanowisko kierownika cegielni „Rypinek 2”. Duży talent organizacyjny, jakim odznaczył się w pracy społecznej z pewnością pozwoli mu wypelnic nowe odpowiedzialne zadanie.

Tadeusz Mazur, ur. w 1922 roku jest również synem robotnika. Przed wojną kończył szkołę powszechną, po czym praktykuje jako uczeń ślusarski. W zawodzie tym pracuje podczas okupacji, po wyzwoleniu zaś znajduje zatrudnienie w Państw. Cegielni „Piwońnica”. Osobiste zdolności są podstawą jego awansów. Ostatnio Mazur pełnił w tejże cegielni funkcję kontrolera jakości produkcji. Z tego stanowiska został przed tygodniem skierowany na kierownika cegielni „Opatówek”.

EDMUND FRANKOWSKI
korespondent „Głosu”

Robotnik folwarczny awansował na administratora

Jan Franek nie ma przyjemnych wspomnień z okresu swej młodości. Rodzice jego musieli harować od rychłego rana do późnego wieczora, aby wyżywić garstkę dzieci. Było to tym trudniej, że niemal każdego roku długo trzeba było czekać na uregulowanie zaległego deputatu, bo pan dziedzic miał ważne potrzeby: karty, hulatykę i... uzdrowiska. A gdy Janek nieco podrosł, już jako tzw. posyłka również musiał śpieszyć na pańskie zagony. A potem przyszły

dni fornalki. Trzeba było jeszcze ciężiej pracować. Nadeszły mroczne dni niewoli.

Wreszcie zaświeciła jutrzienka wyzwolenia. Można było pomyśleć o samodzielnym fachu. W pegeerowskim gospodarstwie dał się Franek poznać jako zdolny i pilny robotnik, oddany pracy duszą i ciałem. Ocieka, jaką go otoczyła dyrekcja zespołu, daje mu możliwość wybić się na wódzara. Zdobywszy sobie zaufanie wszystkich pracowników, zostaje wvsnuniet na administratora PGR Kotowo. Jako rzadca poświęca dużo uwagi warunkom bytu robotników. Troszczy się o mieszkania i budynki gospodarce robotników rolnych. Doskonale radzi sobie z organizacją pracy.

BOL. PLEŚNIARSKI
korespondent „Głosu”

którą jest 20-letnia Jadwiga Czwojdzówna. (er)



Flaki, flaczki i zapaszki

W związku z otwarciem „Tygodnia Zdrowia” na terenie naszego miasta, pragnę zwrócić uwagę Redakcji na panującą powietrze przy ul. Gradowej Łąki — Bożnica — Garbary — itp.

Od dłuższego już czasu jest prawie niemożliwe wietrzenie mieszkań z powodu okropnych, smrodliwych zapachów z terenów Rzeźni Miejskiej. Z uwagi na okres panujących upałów należałoby stwierdzić, czy usunięcie tych bolących dotykających wszystkich mieszkańców tej dzielnicy jest możliwe — przypuszczam, że sprawę tę należałoby da się dzięki ich interwencji załatwić, za co z góry w imieniu wszystkich mieszkańców tej dzielnicy serdecznie dziękuję.

Stefan Rajczycki.

Jak stwierdziliśmy, smrodliwe zapachy unoszące się nad ulicami przyległymi do Rzeźni Miejskiej wzmogły się wskutek uszkodzenia maszyny — kultywatora, który

został już naprawiony i nasilenie nieprzyjemnych zapachów zostało wybitnie zmniejszone. Natomiast w dalszym ciągu unoszące się „zapaszki” spowodowane są nie z winy Rzeźni Miejskiej, lecz „Bacutilu”, który gromadząc wszelkie flaki zwierzęce na eksport, nie ma na nie zbyt

szczerne pomieszczenia. Należy, by przedsiębiorstwo „Bacutil” tak uszczelniło swoje magazyny, by ludność miejscowa mogła oddychać normalnym powietrzem. Fakt istnienia placówki transportującej flaki nie usprawiedliwia wcale faktu za truwania społeczeństwu powietrza, a

Kto się do niej przyzna?

Każdemu z poznaniaków znane jest Puszczykówo i dlatego dziwnym się wydaje, dlaczego o tej osadzie zapomnieli tacy wszyscy, którzy chcą dostać się z dworca w Puszczykowie nad jezioro w Osowej Górze, do prewatorium lub do lasu. Co gorsze, droga ta prowadzi przez pole, a ponieważ chwilami ślad jej w ogóle ginie, pola przez przechodniów są deptane i niszczone.

Może powodem zapomnienia o tej drodze jest fakt, że leży ona na granicy dwóch powiatów: poznańskiego i śremskiego

je tylko do piasków na pustyni.

Droga ta uczęszczana jest nie tylko przez mieszkańców okolicznych, ale również tych wszystkich, którzy chcą dostać się z dworca w Puszczykowie nad jezioro w Osowej Górze, do prewatorium lub do lasu. Co gorsze, droga ta prowadzi przez pole, a ponieważ chwilami ślad jej w ogóle ginie, pola przez przechodniów są deptane i niszczone.

Może powodem zapomnienia o tej drodze jest fakt, że leży ona na granicy dwóch powiatów: poznańskiego i śremskiego

W imieniu wszystkich tych, którzy tę drogę muszą przemierzać „Stały przechodzień” (nazwisko znane redakcji).

„Żużlowy” pomysłu naszego czytelnika należy wziąć pod uwagę i pustynną drogę w Puszczykówo zamienić na zwykłą polską szosę — sądzimy, że takie rozwiązanie byłoby najbardziej istotne.

Przypuszczamy, że ani Redakcja, ani mieszkańcy Puszczykówa na odpowiedź Wydziału Drogowego na powiat Poznań zbyt długo czekać nie będziemy, gdyż za wyjątkowo w rodzaju: bieg na przelaj przez piaski pustynne — trasa 3 km codziennie tam i z powrotem — puszczkowanie na nagrodę w postaci szosy dostatecznie i bardzo dawno zastąpił.

Albo psianka, albo ogród, ob. Kaczmarek z czego trzeba zrezygnować, a dzieci piaszkownicę i miejsce do zabaw mieć muszą i to w ciągu dni najbliższych.

Skandal na ul. Kostrzyńskiej

Mieszkańcy bloku mieszkaniowego przy ul. Kostrzyńskiej nr 3 po raz drugi zwracają się w sprawie podwórza i piaskownicy dla swych dzieci.

W kamienicy tej zamieszkuje siedem rodzin. Każda rodzina posiada kilko dzieci. Rodzice zmuszeni są trzymać swe dzieci w mieszkaniach, bo nie ma podwórza, na którym dzieci bawić mogłyby się.

Administrator Kaczmarek posiada podwórze, gdzie trzyma psy, dzieci nasze bawią się w przejściu, gdzie znajdują się śmietniki. Prócz tego ob. Kaczmarek przejście do wysypał wypalonym węglem. Administra-

tor kasuje pieniądze na wywóz śmieci, a wypalony węgiel zużywa do wysypiania dzieci.

Ob. Redaktorze, my sami postaraliśmy się przywieźć piasek dla naszych dzieci, ale ob. Kaczmarek nie zgodził się na to mówiąc, że to jest przejście, a nie miejsce dla zabawy naszych dzieci. Wiadomo, że hodowla psów przynosi ob. Kaczmarkowi zarobek, a z dzieci naszych zarobku na żadnego nie ma.

Ob. Redaktorze, wszyscy lokatorowie posesji przy ul. Kostrzyńskiej 3 proszą o interwencję Administratora i KOM Bloku w sprawie podwórza i piaskownicy dla swych dzieci.

torów, którzy proszą o zbudowanie piaskownicy dla swych dzieci.

Mieszkańcy bloku nr 3 przy ul. Kostrzyńskiej

Czyżby przedstawiciele Komitetu Blokowego wraz z ob. Kaczmarkiem nie zdążyli jeszcze sobie przypomnieć, że w Państwie Ludowym ważniejsze zdrowie i warunki w jakich przebywają nasze dzieci, niż psy ob. Kaczmarka.

Wynika z tego wszystkiego, że dyrektor Andrzejewski, rzadca Łapawa, ogrodnik Borowski, przewodniczący Rady Zespołowej Sikorski, spichrzowa Pawlak i stangret Zygnier — to kumoterska klika, która sobie nawzajem pomaga, szkodzić interesom robotników rolnych. Np. ogrodnikowi łąkę koszą dworscy ludzie przy pracy.

Czy przeciwko takiemu i innym wykróceniom łamiącym rozporządzenia wystąpiła referentka socjalna Stanisława Waryniakiewicz? Czy na te tematy rozmawiała już z dyrektorem i rzadcą? Czy przewodniczący Rady Zespołowej Sikorski nie widzi tego zła, lub czy też na wszystko macha ręką?

Nie ulega wątpliwości, że wydawnisk kumoterstwem zajmują się miarodajne władze i nie oozwola, aby robotnicy rolni i Państwo Ludowe ponosiło szkody.

TADEUSZ WALKOWIAK
korespondent „Głosu”

ZIELONA GÓRA

Księgarnia Domu Książki nr 98 przy ulicy K. Marksa uruchomiła dział sprzedaży czasopism radzieckich oraz radzieckich publikacji naukowych i wydawnictw literackich...

WOLSZTYN

Kino „Tatry” wyświetlać będzie w czerwcu następujące filmy: 13-18 — farsuski film „Symfonia Pastoralna”...

GNIEZNO

W Liceum dla Dorosłych w Gnieźnie odbył się egzamin dojrzałości, który złożyli: Julian Błaszczyk, Tadeusz Chudy, Roman Dobrzyński...

Werbunek do ochotniczych dwumiesięcznych Brygad ZMP i turasów „SP” odbywa się w Komendzie Miejskiej i Pow. P. O. „SP” w Gnieźnie przy ul. Roosevelta 42.

Kary dla bumelantów

W ostatnich dniach zostali ujawnieni i ukarani za bumelantwo pracownicy Zakładów Energetycznych w Kaliszu: Zdzisław Parcianny za cztery dni nieusprawiedliwionej nieobecności...

Młodzież ZMP realizuje czyny melioracyjne

W powiecie świebodzińskim na Ziemi Lubuskiej młodzież ZMP i SP ukończyła już akcję melioracyjną. Młodzież z wielkim zapałem realizowała swój czyn...

Ogółem młodzież gminy Trzebiechów przepracowała 692 junakodni o wartości 276.800 zł. Przykładem dla całej młodzieży mogą być przodownicy tej gminy: Czesław Wolimir i Stanisław Nagaba...

Dwie stodoły w płomieniach

W czasie burzy, jaka przeszła nad gminą Sieroszowice w powiecie ostrowskim w dniu 17 bm., uderzył grom w stodołę parcelarni w Rososzycy. Stodoła z wartościowego siana spaliła się doszczętnie...

Ośrodka Szkoleniowego Smulno Wielkie, Leonard Pitkiewicz z Ośrodka Szkoleniowego Trzebiechów i Kazimierz Kobylński z Ośrodka Szkoleniowego Podgórza. (1c)

Dzień Kalisza

Oddział Redakcji i Administracji: plac Bohaterów Stalina-gradu 10 tel. 14-39, po godz. 17 tel. 19-73.

Ważniejsze telefony: Pogotowie Ratunkowe PCK (Kościszki) 3j 11 11. Zaw. Straż Pożarna 21 77. Komisariat M. O. 16-62. Komenda Pow. M. O. 10-30. DYŻUR NOCNY APTEK: Dyżur nocny pełni apteka mgr. J. Chlebnińskiego...

TEATR: Państw. Teatr im. Rogusławskiego. Teatr przy powódzu próby generalnej.

KINA: Wolność: film kolorowy „Jan Rohacz z Dube”; dodatek „Balchacz”; produkcji czeskiej — o godz. 18 i 20 w dni powszednie; w niedziele i święta o g. 16. Baltyk: „Kłopotliwe alibi”; prod. francuskiej. Seanse o g. 18 i 20: w niedziele i święta o godz. 15. Stylowe: „Tragiczny pościg”; prod. włoskiej. Seanse o godz. 17.30 i 19.30, w niedziele i święta o godz. 15.30.

Błędy i niedociągnięcia omawiano na zebraniu PRZZ w Gnieźnie

Na posiedzeniu poszerzonego plenum Pow. Rady Związków Zawodowych w Gnieźnie poruszono w ub. niedzielę m. in. sprawę szkolenia kadr, oraz opieki nad racjonalizatorami i przodownikami pracy.

GORZÓW

Celem usprawnienia pracy Koła Grodzkiego Zw. Bojowników o Wolność na ostatnim zebraniu tego koła dokooptowano do zarządu dalszych dwóch członków w osobach ob. ob. Śladniczenki i Kozdrońowej. Na stanowisko prezesa Zarządu Powiatowego Zw. Bojowników o Wolność w miejsce ustępującego dotychczasowego zastępcy i długoletniego prezesa ob. Franciszka Karłowicza powołano ob. Lejpczgera.

Samowolnie przedłużył urlop

Sąd Grodzki we Wrześni rozpatrywał w Orzechowie nad Wartą w świetlicy Mazurskich Zakładów Przemysłu Drzewnego sprawę przeciwko Edwardowi Adamcowi, oskarżonemu o to, że uporczywie i złośliwie naruszył dyscyplinę pracy w tych zakładach...

Oskarżony tłumaczył się, że spóźnił się na urlop we wsi Krupy, pow. Krasnystaw zachorował na żółtaczkę, a następnie w drodze powrotnej z Warszawy spóźnił się na pociąg. Sąd skazał Adamca na pozostanie przy dotychczas wykonywanej pracy przez 3 miesiące z równoczesnym potrąceniem 20 proc. zarobku oraz na poniesienie kosztów postępowania sądowego.

Przetargi — licytacje

Miejskie Gospodarstwa Rolne w Poznaniu wydzierżawia: sad-ogród w Minikowie — 34 szt. starych jabłoni, 8 szt. starych śliwek, 12 szt. starych wiśni; sad-ogród w Głuszynie — 7 szt. starych jabłoni, 46 szt. starych śliwek, 325 szt. młodych jabłoni, 4 szt. starych orzechów; oleje owocowe w Naramowicach: 44 szt. młodych jabłoni, 270 szt. jabłoni ponad 225 lat.

Pracownicy poszukiwani

3 maszynistki przyjmie zarząd Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Poznaniu, pl. Wolności 18. Zgłoszenia wraz z podaniem i życiorysem przyjmuje Ref. Personalny pokój 21. K1337

Co Gdzie i Kiedy w Poznaniu

TEATR: OPERA: W czwartek o godz. 19 „Traviata” Verdęgo, w piątek „Opowieści Hoffmana” Offenbacha. POLSKA: Dziś i codziennie o godz. 19.30 „Brygada szlifująca Karhana” W. Kani. NOWY: Dziś i codziennie o godz. 19.30 Wielki człowiek do małych interesów A. Fredry. KOMEDIA MUZYCZNA: Dziś i codziennie o godz. 20 „Moralność Pani Dulskiej” G. Zapolskiej. MELODEGO WIDZA: Dziś i codziennie o godz. 18 „Pan Twardowski wczoraj i dziś”.

Redakcja. Poznań ul. Brunwaldzka 19 narożnik Marceleskiej. Telefon: redaktor naczelny 77-68 zastępca naczelny 78-38 sekretarz redakcji 77-90...

Rzutkiemu referenta zaopatrzenia, biegłego rachmistrza, referenta technicznego — kreślarza, kierownika rozdzielni, tokarzy i formiarzy zatrudni natychmiast „Techniczna Obsługa Rolnictwa” Przedś. Państwowe, Odlewnia Żelwa w Krotoszynie. Do podania należy dołączyć życiorys. K1344

Rzadcom, magazynierom, maszynistki poszukuje Dyrekcja Zespołu P.G.R. Osowa Sień pow. Wschowa, na warunkach Umowy Zbiorowej. K1343

Kandydatów na referentów obrony przeciwpożarowej, komendantów straży pożarnej i pogotowia przeciwpożarowych przyjmie natychmiast Powozna Instytucja Spółdzielcza. — Oferty Głos Wielkopolski dla K1357.

2 ślusarzy (na armaturę), 2 ślusarzy maszynowych i 2 tokarzy przyjmie zarząd Państwowy Przemysł Miejskowy Dyrekcja Poznańska, Zakład M. O. 16, Odlewnia Metali Kolorowych pod Przymusowym Zarządem Państwowym. Zgłoszenia wraz z życiorysem kierować jak wyżej Poznań, ul. Koronarska 10 (dawniej Ig. Brębrowska). K1349

Wolne posady: Reznikarka dzielna na miarękę zaraz, Chwaliszewo 67 m. 4. K1348. Pomocnik ogrodnicy może się zgłosić, ogrodnictwo Edera Poznań-Rataje 19/21. 3992g. Pomoce domowa (przychodnia) z gotowaniem i porządkiem, Wierzbice 49 m. 1. K1364

Szuka posady: Cukiernik kwalifikowany przyjmie posadę Perceak, Poznań, Długosza 5 m. 6. 4003g. Emerytka, wiek średni, inteligentna, uczciwa, zna także szycie zamie się dziećmi lub poprowadzi dom kulturalnej osobie. Oferty Poznań, Gł. Wlkp. dla 1550.

Nauka: Księgowości Kurs wieczorowy rozpoczynamy 5 lipca. Kursy Handlowo-Administracyjne Izby Przemysłu i Handlu w Wawrzyniaku 33. K1255

Plątek, 23 czerwca 1950 PROGRAM II (Fala Poznania 249 m) 5:10 Pczatek audycji; 5:15 Wiadomości poranne; 5:20 Koncert; 6:05 Gimnastyka; 6:13 Koncert; 6:45 Dziennik; 7:10 Gimnastyka; 7:20 Muzyka wioska; 8:00 Strzeżenie dziennika; 8:05 Przedwzięcie Przewodni. Prezydent WRN Włodzimierz Migonin z okazji zakończenia roku szkolnego; 8:15 Wszelchnia Radiowa; 8:35 Muzyka; 8:45 Poradnik gospodarstwa domowego; 8:55 Przerwa; 11:57 Sygnał czasu i hejnał; z Wieży Mariackiej; 12:04 Dziennik; 12:25 Muzyka baletowa; 13:00 Melodie operetkowe; 13:10 „Nasi korespondenci pisa”; 14:15 Muzyka; 14:40 Fragment prozy; 14:55 „Poznajmy morze i wybrzeże”; 15:30 „Yang-Ko” — aud. dla dzieci; 16:00 Dziennik; 16:20 Muzyka kameralna. Wykon.: M. Gilelski (skrzypce), J. Wasilewski (fagot), H. Szerka (fort.); 16:50 „Z węgierów ko naszym województw”; 17:00 Koncert dla przodowników pracy; 17:45 „Dziś i jutro i śmierz” — poemat Gorkiego; 18:15 Muzyka ludowa; 19:00 Wszelchnia Radiowa; 19:00 Koncert absolwentów Konserwatorium warszawskiego; 20:00 Dziennik; 21:00 Muzyka taneczna; 22:00 „Szpilki” — aud. satyryczna; 22:15 a) Poznański dziennik wieczorny b) Z nowych wydawnictw; 22:30 Muzyka taneczna; 23:00 Ostatnie wiadomości; 23:15 Muzyka kameralna; 24:00 Koniec audycji.

Samochód ciężarowy Opel 4P 1/2 tony sprzedam, Wiadomości tel. 72-84, Poznań, Wolsztyńska 7. 3815g. Parcela własna w Antoninku otoczona zieleniami, sprzeda. je również na spłaty Czubkowa Poznań, Libelta 10 tel. 1736g. Parcela!!! Parcela!!! Parcela!!! 1000 m² Poznaniu. Najpiękniejszej dzielnicy miasta. Cena 300 000. Sprzedaje „Union” Rzeczypospolitej 4. 3419g.

Riksze towarową z motorem DKW 200 po remoncie sprzedam lub zamienię na reklamówkę DKW dopłace Telefon 49-90. 3857g. Streptomycyny sprzedam Męślidowa Poznań, ul. Drużbickiej 8 m. 9. 3909g. Maszyna do szycia „Singer” gabinetowa i krawiecka dobra, Ciapowskiego 3 m. 3. 3923g. Kamienica odbudowana trzy-pokojowa wolne 5.500 000, druga 2.500 000; parcele O. stroszowa 1.600 000 Wino-gród 800 000. Luboń 550 000; Gruszyński Wawrzyniaka 24. 3941g.

Dem trzypokojowy wolny, ogród blisko Poznania przy autobusie 1.100.000 spiesznie sprzedam Nowak, Wyspiańskiego 16. 3949g. Samochód Opel P.4 półciężarówka tel. 507-51. Oferty Głos Wielkop. dla 3958g. Samochód Mercedes limuzyna 4 drzwiowy tel 507-51. Of. Głos Wielkop dla 3959g. Samochody osobowe na sprzedaż. Dabrowskiego 31 portier. 3967g. Sprzedam motocykl na chodzie marki Zündapp 200 cm. Per. a — Elektryk Dabrowskiego 83/85. 3967g.

2 wykwalifikowanych inżynierów lub techników budowlanych oraz jednego inżyniera elektryka do Wydziału Kalkulacji poszukuje Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane Oddział w Poznaniu, ul. Zeylanda 12. Zgłoszenia przyjmuje Wydział personalny. K1347

Inżyniera, technika na prefabrykate betonowe przyjmie natychmiast Oddział Produkcji P.P.B. Zjednoczenie Poznańskie, Poznań, Libelta 4. K1346

Zarządzającej internatem poszukuje zaraz Dyrekcja Państwowego Liceum Pedagogicznego w Koninie. Wymagane odpowiednie średnie wykształcenie zawodowe. Warunki dobre, wg umowy. K1352

3 pielęgniarki wykwalifikowane, lub przyuczone przyjmie zaraz Państwowe Sanatorium Przeciwgruźlicze w Trzebiechowie pow. Świebodziń. Mieszkanie i wyżywienie zapewnione. K1351

Księgowego bilansistę i starszego księgowego zaangażuje natychmiast Przedsiębiorstwo Państwowe. Podania z życiorysem kierować należy do „Głosu Wlkp.” dla nr K1345.

OGŁOSZENIA DROBNE

Lisy, srebrny, niebieski, kołuch, futro sealowe i męskie chemiki od 16 Woźna 13 m. 6. 3936g. Jadłynie nowa (chippendale) korzystnie. Szopena 4 m. 2. 3972g. Motocykl „Victoria” 250 stan pierwszorzędnym, Urbanowska 7 (Sołacz). 3988g. Działka ogrodem (dzierżawna) Poznaniu zabudowaną własną wolnym mieszkaniem, 900.000. Oferty Głos Wlkp. dla 3982g.

Jadłania kompletna kraty żelazne zsowane 4 m szafa o szklona 2,80 m większa ilość kartonów sprzedam Rynek Zazarski 3 m. 10. 3973g. Wille nowobudowana, pięciorokowa, cała wolna, ogrodem owocowym (miasto Leszno), 1.700.000, spiesznie sprzedam Oferty Głos Wielkop. dla 3981g.

Parcela willowa, uzbrojona, Gnieźnie okazynie sprzeda Pijanowski, Półwiejska 38. 3977g. Motocykl „Standart” 200 cm sprzedam. Piątkowa 11 od 17. 4009g. Dorobki okazynie tanio sprzedam wraz koniem uprzęda, Of. Głos Wielkop. Gniezno nr 1010. K1360

Sprzedam 1/2 kamienicy w Gnieźnie. Zgł.: W. Przybylska Orchowo pow. Mogilno, 4012g. Cegły, 29 naraz, sprzedam. Wodna tragarz, Garbary, 4013g. Samochód „Wanderer” 6 cylindrowy, osobowy sprzedam lub zamienię na mniejszy; ul. Potockiej 3, warsztat. 4014g. Motocykl NSU 200ccm dobrym stanie, oraz przyczepkę (cygaro), Górczyca, Kordeckiego 22a, tel. 66-01. 4017g.

Stagn Hanomag Diesel 38K. Stan bardzo dobry, urządzeniem do moczenia. Oferty Głos Wielkop dla 4018g. Kupna: Kamienica, — Wille, — Domek, — Parcela kupie Zgłoszenia „Union”. Poznań Rzeczypospolitej 4. 3418g.

Kupie samochód w dobrym stanie Tartak Parowy Karszców pow Wolsztyn tel. 3. 1489. Kupię samochód osobowy Mercedes 170 V. lub Opel 4 c., górnorozarowy 4 drzwiowy w dobrym stanie; tel. 11-63 Gniezno. K1359. Kamienice składami, także nowobudowane wille domki ogrodami, tereny: przemysłowe, ogrodnicze, sadownicze, parcele poleca, poszukuje Hinz Piekary 19. 3717g.

Kamienice składami, także nowobudowane wille domki ogrodami, tereny: przemysłowe, ogrodnicze, sadownicze, parcele poleca, poszukuje Hinz Piekary 19. 3717g.

Zarząd Okręgowy Państwowych Gospod. Rolnych Dział Produkcji Sekcja Pszczelarska Poznań, ul. Fredry 12 zakupuje roje. Zainteresowani pszczelarze prześlą swe oferty na w.w adres. Zaznacza się, oferowane pszczoły winny pochodzić z zdrowych pasiek (świadczeń pow. lek. wet.) K1365

WIEKSZE WYGRANE 60 LOTERII 4 dzień ciągnięcia II klasy Główna wygrana dnia 1.000.000 zł pada na Nr Nr 105022 w Legnicy. Wygrane po 500.000 zł padły na Nr Nr110091. Wygrane po 200.000 zł padły na Nr Nr 7223 16484 89394. Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr 5226 10997 24449 26984 33161 39882 41891 45149 48296 48571 49833, 52194 58200 74144 88881 111060. Wygrane po 40.000 zł padły na Nr Nr 5176 9495 10909 31047 35027 16114 63020 72498 75987 83615 83686 87848 88148 101058 107656. Wygrane po 16.000 zł padły na Nr Nr 1860 2050 2984 4491 8130 13170 14829 15024 15621 21396 21568 23264 26594 28709 30321 32280 35856 36285 38708 40613 44039 44286 54235 55249 | 58660 60322 70009 75300 76701 76988 78465 81158 83193 83444 91524 92166 92754 92911 97509 104994 106885 117600. Wygrane po 8.000 zł padły na Nr Nr 278 493 2059 3217 3261 3702, 4526 4935 5583 6251 7600 7699 8511 8869 9325 9616 10082 10803 12015 12467 12613 13073 17333 17646 18118 18301 18539 18620 19685 22179 24218 25815 25998 26205 26542 27498 28388 28799 29648 30153 31009 32108 32474 3271 322816 33899 34415 34589 35240 35400 36357 36554 36695 36874 37746 38966 40778 41101 41526 44408 44677 45572 46479 47001 47139 49851 50228 50938 51883 54137 54332 54357 56823 57538 57895 59902 60478 60500 64058 66522 68281 68926 69730 70002 72859 72804 73135 73182 73690 74583 75115 75373 76501 76840 77927 80648 81331 84171 84705 85992 88108 88772 89120 89185 89625 93226 98411 94825 95080 95235 95837 96086 96965 102740 109078 104474 104834 105561 106112 106158 108025 112156 116401 118631 118993 119015 119023 119332

Dnia 19 czerwca 1950 r. zmarł w Pile, przerywszy lat 60, śp. Julian Kochanowski lekarz weterynarii członek Poznańskiej Okręgowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej w Poznaniu Czesław Jego pamięci! Zarząd Pozn. Okr. Izby Lek.-Wet. w Poznaniu 4000g

Pokoju letniskowego z utrzymaniem poszukuje pani od 2 VII Iwanowska Poznań Radosna 52 nowska 1. 3983g

Chłopcy z „Albatrosa”

Przez ucho IGIELNE
Nie bądźmy omijaczami

Znamy tego typa bardzo dobrze. Scharakteryzowaliśmy go kiedyś określeniem „omijacz”. Niektórzy nazywają go złoceńcem. Idąc ulicą, ni stąd ni zowąd zbacza w lewo lub w prawo. W zależności od tego, z której strony zbliża się jego nieprzyjaciel. Tym nieprzyjacielem jest oczywiście — kwestarz z puszką w ręku. „Omijacz” wolałby spotkać na drodze raczej czarnego kota, wierzy ciela lub porzuconą przed rokiem naręczoną — aniżeli parę studentów z wyciągniętymi w jego kierunku puszkami.



O datek, odparł: — Nie mam pieniędzy. — I za chwilę skręcił do restauracji na piwo. Jakaś elegancka córa nadwarcianego grodu, o świeżo tynkowanej buzi, gdy ją zapytano: — „Czy Pani oliaruje coś na TBS?” — zrobiła zdumioną minę i zapytała: — A co to jest takiego?

O tym, jak niektórzy ustosunkowali się do zbiórki, mogą najlepiej powiedzieć sami „puszkarze”. Donosi nam jedna z licealistek, Lidka, o takim „obrazku”: „Pewien nader uprzejmy obywatel, idący do kawiarni, oświadczył, że mamy poczekać, aż wyjdzie, wtedy da z pewnością”. Albo inny wypadek: ojciec prowadzi za rękę dziecko, a proszony o złożenie datku, ostentacyjnie przechodzi dalej, nie reagując absolutnie na wezwanie. Powiedźcie sami, czy dziecko nie nauczy się w ten sposób od swego ojca — rzeczy nieładnej, społecznie złej i szkodliwej?

„Omijacze”! 2 papierosy
1 piwo
1 przejazd tramwajem
pół biletu do kina
1 ciastko tortowe
można kiedyś poświęcić,
ażeby złożyć datek na
wzniosły, społeczny cel.
MIK

Kim był tego nie wiem, wiem tylko, że stałe zrzędził i denerwował się przy lada okazji. Mieszkał w naszym wspólnym pokoju. W turystycznym domu „Albatros”.

Mówiliśmy sobie rano dzień dobry. Wieczorem, gdy wracaliśmy z Kasprowego, Giewontu, czy innej Gubałówny, on leżał już w łóżku. Mruzcąc wtedy „dobranoc”, na które z reguły nie odpowiadał i tyle było naszego współżycia.

Pewnego wieczoru, wróciłem wtedy właśnie z wycieczki do Morskiego Oka, zastałem spokojny nasz dom niezwykle ożywiony. Korytarzami biegała zabawiona działa. W niewielkim ogrodzie rozlegały się donośne krzyki, wibowały co chwila salwy śmiechu... Jednym słowem pełno młodzieży. Lubię młodych — ucieszyłem się więc.

Mój współlokator tym razem nie był jeszcze w łóżku. Stał przy oknie zachmurzony i gniewny.

— Co te łobuzy wyrabiają — krzyknął niemal na me powitanie. — Aż się chałupa trzęsie.

Istotnie nasz piętrowy domek drżał co chwila od krzyków rozrabianej dzieciarni, a tupot zwinnych nóg, wstrząsał sufitem i szymbami.

— Ciesz się, że są młodzi, że są w górach — próbowałem usprawiedliwić przybyszów. Wnet jednak, pod wpływem jego spojrzenia, zaniechałem dalszej perswazji.

A młodzi chłopcy dokazywali dalej. Nie wiedzieli przecież, że przeszkadzają starszemu człowiekowi. Gdzieś około godz. 22 odśpiewali na zakończenie dnia „Idzie noc...” i zapadła cisza.

Wtedy położył się również. Rano o 5 ten sam znajomy już gwar przenwał mój sen. Obok na sąsiednim łóżku siedział mój towarzysz i kłął.

— Słyszysz pan tych „swoich” młodych — wycedził przez zęby. Spojrzał na mnie, jakbym co najmniej był temu winny.

Spojrzałem przez okno. Młodzi jedli śniadanie. Grubo sma-

rowane masłem pajdy chleba znikają z zawrotną szybkością. Co chwilę chłopcy dochodzili do wielkiego kotła, czerpiąc do kubków parujące kakao.

Tego dnia spotkałem ich w dolinie Strażyskiej. Wrócili z Giewontu. Obszerna dolina pełna była śniegu. Stary Giewont, posrebrzony tu i ówdzie łalami białego śniegu, spoglądał poprzecz jedwabną zasłonę wieczornych mgieł. Zamknięte w opłotkach owce przerażone okrzykami, stłoczyły się, pobekując. Bacia i juhasi patrzyli z podziwem na kiwające ku nim szczęśliwe dzieci.

Zmęczony śledziłem ich różne kroki.

Tego dnia zatrzymałem się w schronisku na Kalatówkach. Nazastrz nie zastałem już rozkrzyczanej gromady w „Alba-

trocie”. Badawczym wzrokiem obzuciłem mój przymusowy towarzysz, kiedy po cichu zamykałem za sobą drzwi naszego pokoju. Nie spał jeszcze. Siedział przy otwartym oknie do którego zaglądały kołyszące się smukłe sosny.

— Nie ma już tych młodych — powiedział. Zdziwiłem się, wyczuwając w jego głosie nutę żalu. Milczałem.

— Wie pan — podjął znowu rozmowę, będąc raczej monologiem — to jest jednak coś... Za moich czasów ani za pańskich młodych lat — ciągnął dalej — nie było tego. To byli wszyscy synowie robotników, kolejarzy, a kilku to nawet nie miało rodziców.

Czemu go to zainteresowało? — A jednak mogli przyjechać z Białegostoku aż tu do Zako-

panego — ciągnął dalej. Wszyscy za darmo. Pan wie?

Nie wiedziałem, skinałem jednak potakująco głową.

— Tak, tak — zakończył jakby w zamyśleniu — jesteście na dobrej drodze, skoro potrafimy najmłodszym dawać tyle radości i tyle dobrego...

Wyciągnąłem do niemu rękę, którą serdecznie uściskał. Drżała trochę, była wychudła i spracowana.

* * *
Na drugi dzień było znowu gwarno i rojno. Znowu byli młodzi chłopcy w „Albatrosie”. Nie ci sami. Inni. Ale podobni, jak podobne do siebie są wszystkie zdrowe szczęśliwe dzieci.

Stary siedział w oknie i patrzył...

HENRYK HELLER

GŁOS GÓR I DOLIN
Międzynarodowe

mistrzostwa szachowe

W pierwszej rundzie Międzynarodowego Turnieju Szachowego o Memoriał im. Przepiórki wyniki spotkań były następujące:

Szabo (Węgry) wygrał z Simaginem (ZSRR), Grynfeld (Polska) — podał się Kottnauerowi (CSR), Barcza (Węgry) wygrał z Tarnowskim (Polska), Keres (ZSRR) wygrał z Foltysem (CSR), Trojanescu (Rumunia) wygrał z Arłamowskim (Polska).

Odłożono partie: Pagatsch (Węgry) — Auerbach (ZSRR), Szapitel (Polska) — Gawlikowski (Polska), Pytlakowski (Polska) — Tajmanow (ZSRR), Heller (ZSRR) — Zita (CSR), Koerber (Węgry) — Bondarewski (ZSRR).

W drugim dniu rozgrywek w ramach Międzynarodowego

Turnieju Szachowego jaki odbywa się w Szczawnie-Zdroju, na 10 rozpoczętych spotkań zakończonych zostało 6. Foltys (CSR) pokonał Pytlakowskiego (Polska), Grynfeld (Polska) skapitulował z Keresem (ZSRR), Rumun Trojanescu nie rozstrzygnął partii z Koerberem (Węgry), Szabo (Węgry) zremisował w spotkaniu z Darczą (Węgry), Auerbach (ZSRR) uzyskał zwycięstwo nad Gawlikowskim (Polska) Szapitel (Polska) uzyskał remis z arcy mistrzem (ZSRR) Bondarewskim (Polska) i Pagatsch (Węgry) — Kottnauer (Węgry).

Odłożono spotkania: Simagin (ZSRR) — Tajmanow (ZSRR), Tarnowski (Polska) — Heller (ZSRR), Zita (CSR) — Arłamowski.

Po dwóch dniach rozgrywek punktacją przedstawia się następująco: na pierwszym miejscu z ilością 2 punktów znajduje się Keres (ZSRR), na drugim Rumun Trojanescu 1,5 pkt., na trzecim Barcza (Węgry) 1,5 pkt., na czwartym Szabo (Węgry) 1,5 pkt., następnie: Auerbach (ZSRR), Foltys (CSR), Kottnauer (Węgry) — po jednym punkcie. Po pół punkta mają Szapitel (Polska), Heller (ZSRR), Koerber (Węgry), Zita (CSR) i Bondarewski (ZSRR). Pozostali bez punktów.

Mistrzostwa piłkarskie ZSRR

W dalszym ciągu rozgrywek rozegrano w Moskwie dwa spotkania. W pierwszym leader tabeli Zenit Leningrad przegrał z Lokomotivem Moskwa 0:2, w drugim Torpedo Stalingrad pokonał Torpedo z Moskwy w tym samym stosunku 2:0.

Doskonałe wyniki lekkoatletów radzieckich

W 500 miastach Związku Radzieckiego rozpoczęła się pierwsza runda korespondencyjnych zawodów lekkoatletycznych, w których bierze udział ponad pół miliona zawodniczek i zawodników. W Moskwie na starcie stanęło ponad 10 tysięcy uczestników. W wyniku zawodów uzyskano szereg bardzo dobrych wyników. M. in. Czudina pobili rekord ZSRR w trójboju, uzyskując 2827 pkt. Wynik ten jest o 178 pkt. lepszy od starego rekordu. W biegu na 100 m Malszyna wyrównała rekord ZSRR wynikiem 11,9, w kul Andrejewa osiągnęła odległość 14,29 m.

W Baku 17-letni Biedałow pobili rekord juniorów ZSRR w biegu na 80 m przez płotki wynikiem 11 sek.

Międzynarodowe zawody żużlowe w BRNIE

W Brnie odbyły się zawody motocyklowe na żużlu z udziałem Szwedów Larssena i Janssona, Holendra van Doornik, Austriaków braci Killmayer i czołowych zawodników CSR. Najlepszy czas dnia uzyskał Larssen — 1,27,7 min., który w biegu finałowym zajął pierwsze miejsce przed Havelką, Spinką i Janssonem.

Zawody te były trzecią eliminacją indywidualnych mistrzostw CSR, w których prowadzi Havelka — 29 pkt., 2. Spinka — 27 pkt., 3. Kadlec — 22 pkt., 4. Rosak — 21 pkt., 5. Lucak — 20 pkt.

Odpowiadamy Czytelnikom

Obserwator M. T. — Prosimy o bliźsze dane w jakiej instytucji przytoczony fakt miał miejsce, a wówczas chętnie wydrukujemy. Krytyka, jeśli jest słuszna, jest objawem zdrowym, więc przy podawaniu słusznych i prawdziwych faktów nazwiska wstydlive ukrywać nie należy, bo to nam utrudnia szybką i skuteczną interwencję.

Bankowiec T. M-ska. — Prosimy o osobiste skontaktowanie się z naszym działem korespondentów, celem nawiązania stałej współpracy. Na tematy poruszone w liście otwartym, chcielibyśmy przed wydrukowaniem z autorem pomówić o osobiste, celem uzupełnienia niektórych momentów.

„Abonent 169”. Prosimy o przybycie do naszej redakcji — dział listów i interwencji, celem podania nam bliższych informacji, gdyż na podstawie Waszego listu z powodu braku adresów i danych interweniować na razie nie możemy.

Ob. Szulczyński Maciej z Wojnowic. — W sprawie Waszej porozumieliśmy się z Okręgowym Urzędem PGR, gdzie przyrzeczono nam, iż zaległe deputaty węglowe będą Wam po rozpatrzeniu niezwłocznie wypłacone. Napiszcie nam o skutkach naszej interwencji i o terminie wypłaty.

Ob. Piotr Witkiewicz z Wolsztyna. — List Wasz wysłaliśmy do Wojewódzkiej Komendy M. O. w Poznaniu. O dalszych losach Ratusza powiadomimy Was po otrzymaniu odpowiedzi od wojewódzkich władz M. O.

Ob. Skorupski Janusz. — Obawa Wasza o „Metro” przy Rynku Jezyczym i o jego zniszczenie jest niesłuszna.

„Metro” w tej chwili ulega technicznemu ulepszeniu i w najkrótszym czasie zostanie oddane do użytku publicznego. A więc materiał i pieniądze nie pójdą na marne.

Ob. Kwiatkowski Bronisław. — W sprawie przyjęcia Was do ciastkarni PSS interweniowaliśmy u kierownika personalnego Dyrekcji PSS. Zgłoszenie się tam osobiście ze świadectwami i życiorysem i jeśli tylko kwalifikacje Wasze będą dostateczne, zostaniecie do pracy przyjęci. O rezultacie starań proszę nas zawiadomić.

50

A. Jackiewicz
JAN
bez
ZIEMI

Gdy wyszedł na korytarz, obskoczyło go kilku urzędników.

— Obywatelu szefie — wolał lisy księgowy Kaczmarek — może się na co przysdamy?

Wśród urzędników inżynier Stecki, jego wysoka, trochę nieproporcjonalna postać górowała nad innymi.

— Pan też? — pytał Król zdziwiony, wiedział, że inżynier, człowiek z natury miękki i bojaźliwy, unikał polityki jak ognia.

— Pan się do mnie melduje?

— Tak, chciałbym...

— Proszę zająć się kopalnią. Kazalem zjechać ludziom do pomp i innym wziąć się do ładowania węgla dla elektrowni. Może coś przeczytałem, pan się na tym lepiej zna...

Ludźmi dowodzi górnik Bratek, proszę nim dysponować.

Stecki przecisnął się przez tłum i niezgrabnie wyciągając nogi, znikł w drzwiach wiodących na kopalniany plac.

— Reszta obywateli zamelduje się u ładowacza Jarosza, kiedy skończy badania Niemców.

Ujrzał twarz dozorczy Frączka, tego sławnego Frączka, najokrutniejszego chyba wśród wszystkich dozorców Zagłębia.

— A obywatel co tu robi? — spytał. Frączek uśmiechnął się swoimi grubymi po murzyńsku wywiniętymi wargami i rzekł:

— Ja też...

Król patrzył prosto w jego okrągłe wylupaste oczy i rzekł:

— Szczury uciekają z tonącego okrętu...

— Nie rozumiem — odparł zaskoczony Frączek.

Król wrócił do pokoju sztygarów. Tu na niego znów czekało kilku ludzi. Nim do nich się zwrócił, wycylił sobie w pamięci: Jan Leśniak, Dziuba, Frączek, Ślusarz Góra — fanatyczny nacjonalista kolowrociarz Sójka — typowy kulał, no i jeszcze spora kompanijka...

Młody szlamiarz, którego nazwiska

Król nie pamiętał, zameldował się jako wysłannik Goduli:

— Za rzeczką toczy się bitwa czołgów, sowiecka artyleria ostrzeliwuje huraganowym ogniem wzgórze Barbarki, Niemcy opuścili jeden blok, ale mają przewagę w ludziach.

Król teraz dopiero uświadomił sobie, że od kilku minut szczyby drżą od bliskiej kanonady. Otworzył okno. Noc tętniła hukiem, trzaskiem karabinów maszynowych. Po niebie przelatywały świetlne pociski. Nagle ogłuszający hałas przerwał powietrze, zdawało się, że nad osadą pędzi tysiąc samolotów.

— To, katusze — zawołał Król — katusze wał!

Zwrócił się do jednego z warsztatowców nieodstępujących go:

— Leć na ulicę i powiedz Janowi Leśniakowi... znasz go? Nie, to go odszukaj, będzie pewnie przy ojcu — Franciszku — tego znasz. Powiedz Janowi, aby wziął ze trzydziestu ludzi i szedł na pomoc Goduli. Na ulicy teraz kręci się inwalida Pelus, widziałem go przez okno. Ma on dołączyć się do Jana i objąć kierownictwo budowy barykady. On się na tym zna...

Chłopiec odszedł.

Za chwilę Król go widział, przepychającego się między już uzbrojonymi ludźmi w stronę wozu zaprzężonego w białe konie.

...Żeby ten Janek był inny, żeby się tak nie zapakował, dałbym mu tu pole do popisu... Jak on oczyścił dziś szyby... — i stary bojownik Król cmoknął z podziwu.

Jan prowadził ludzi na pozycje Goduli. Szli przez ogródki działkowe, trzymając się blisko bloków mieszkalnych. W drzwiach domów stały kobiety, stłoczone, jak zastraszona kury.

— No, jak tam? — pytały idących — kiedy nasi wejdą.

— Nasi już tu są — odpowiedział wesoło któryś z chłopców — przecież my wszyscy nasi.

— Pytamy o wojsko...

— A my nie wojsko? — rzucił inny, urażony.

Jan wśród ogólnego bitewnego zgiełku, rozróżniał już strzały, jakie wymieniali między sobą ludzie Goduli i ukryci w ostatnich blokach kolonii Niemcy. Blisko huknęło kilka pocisków artyleryjskich. Mijali właśnie jakąś drwalnię, gdy granat armatni wybuchł na jej dachu. Rozległ się trzask krokwi, błysnął ogień, trzaski i kawałki blachy obsypały idących.

— Oho, już się do nas dobiegają — zawołał któryś.

Kobiety stojące w drzwiach sąsiedniego domu narobiły lamentu i uciekły do piwnic.

Od strony bloków, gdzie się toczyła walka, szła spora grupa starców, kobiet i dzieci — obładowanych swym dobrem.

— Skąd wy? — spytał Jan.

— A od Goduli, powiedział, że zawadzamy mu. Tam już Niemcy biją z artylerii — Jan poznał głos wdowy po nieboszczyku Cwieku, którego Niemcy wykończyli w Oświęcimiu.

— Pośpieszcie się chłopcy, trzeba odbić naszych ludzi z zajętych przez Niemców chałup — mówił jakiś starzec mijając kolumnę — pod numerem trzecim zegnali wszystkich do szopy.

— O pierunie! — zaklął ktoś z powstańców.

Jan przyspieszył kroku. Obejrzał się. W kolumnie zauważył kilka ogników papierosów.

— Nie palić.

Ogniki znikły, ale zapach machorki wciąż go zalatywał.

Zatrzymał się, w rękawie idącego w pierwszej drodze cieśli Minorę mignął odblask papierosa.

— Nie palić, powiedziałem. — prawie krzyknął i wytrzącił z ręki cieśli niedopałek.

— Co ty? — obruszył się Minor.

Z drugiej dwójki ozwał się inwalida Polus:

— Rzuca się coś nasz wilczek, kto wie, dokąd on nas prowadzi...

Jan boleśnie zacisnął szczękę, ale nie odpowiedział.

Zbliżył się do bloku, w którym powinni już być ludzie Goduli. Ciemny masyw murów odcinał się na tle rudego nieba. Luny stały wysoko ogarniały cały horyzont.

Znów zahaczał nad głową pociski artyleryjskie. Padli na ścieży mrozemporowaty śnieg. Ziemia dudniła i dygotała. Pociski rozrywały się nad kanałami. Trudno widać było wymacać Niemcom po nocy właściwe cele.

(Ciąg dalszy nastąpi)